Rok 1 Niedziela, 14 Listopada 1937 r. Nr. 2

NARÓD POLSKI

ILUSTROWANY · TYGODNIK · SPOŁECZNO · POLITYCZNY

cena 20 gr

Opłata ryczałtowa opłacona gotówką

Pismo chrześcijańsko-demokratyczne ludzi pracy

Naczelny Redaktor i Wydawca GUSTAW LAWINA

Konto P. K. O. Nr. 11.111
Adres Redakcji i Adminisracji: Krakowskie Przedmieście 20-22
Tel. 5-85-62
Tel. Naczelnego Red. 9-92-27

Polska krainą mlekiem i miodem płynącą

(Patrz art. str. 2)

Trzeba skończyć z marazmem

Każdy ze współczesnych, znający jako — tako przedrozbiorowe dzieje Polski, oraz przyczyny jej upadku, żżyma się na niesforność naszych przodków, którzy swym niedołęstwem, brakiem poczucia odpowiedzialności, prywatą i niechęcią do bezinteresownego służenia sprawie publicznej zmarnowali to, co stanowi watość każdego naodu, mianowicie wolność.

Ale na tym kończy się wszystko!

Gdy tylko odwrócimy karty historii i zabieramy się do tworzenia przyszłości, rozchodzimy się na wszystkie strony i jako całość przedstawiamy sobą obraz dziko płynącej rzeki. JESTEŚMY ROZPROSZKOWANI PONAD WSZELKI WYRAZ I PONAD WSZELKĄ WYTRZYMAŁOŚĆ. Ani poszczególne partie polityczne, ani jako całość nie mamy przed sobą żadnego programu. Boć przecież to wszystko, czym nas od zarania Niepodległości karmią w około — nie można nazwać programem. Znamy je wszyscy i już dawno przeszliśmy nad tym niepotrzebnym balastem do porządku dziennego.

PRZESZLIŚMY NAD NIMI DO PORZĄDKU DZIENNEGO MY, MŁODE POKOLENIE, KTÓRE NIE CHCE POLSKI PROGRAMÓW PAPIEROWYCH, LECZ PRAGNIE JEJ ROZMACHU ZARÓWNO W DZIEDZINIE KULTURY DUCHOWEJ, JAK I MATERIALNEJ. . .

Jesteśmy spragnieni promieni słońca i prawdziwie radosnej twórczości, dającej głębokie zadowolenie z czynów dokonanych, gruntujących mocną i niezłomną Wiarę w Przyszłość. Albowiem szarzyzna dnia polskiego trwa zbyt długo i swoim ciężarem przygniata coraz bardziej, czyniąc życie ludzkie chwilami nieznośne-duszne.

Czas najwyższy, aby z tego zaczarowanego koła wyjść i równym, miarowym krokiem podążać do lepszej przyszłości. Trzeba ruszyć jaknajprędzej, bo inne narody idą naprzód pod każdym względem. Odległość między nimi, a nami zdaje się powiększać z dnia na dzień. SPRAWA DOPĘDZANIA NARODÓW, BĘDĄCYCH PRZED NAMI, MUSI SIĘ STAĆ NAKAZEM DNIA CODZIENNEGO, MUSI STANOWIĆ WYRAZ NASZEJ NARODOWEJ AMBICJI.

OTO PROGRAM NA DZIŚ, NA JUTRO, NA PRZYSZŁE MIESIĄCE I LATA!

TRZEBA TYLKO NARÓD CAŁY CHCIEĆ I UMIEĆ ZACHĘCIĆ DO TEGO WIELKIEGO WYŚCIGU PRACY, WYŚCIGU TWORZENIA, BO JEGO WIECZNE TRWANIE TYLKO NA TYM CZYNNIKU OPRZEĆ MOŻNA.

PAPIEROWE PROGRAMY NIC NIE POMOGĄ: NAM, MŁODEMU POKOLENIU, TRZEBA DAĆ COŚ INNEGO: COŚ CZEGO MY CIĄGLE SZUKAMY, A CZEGO SKŁÓCONE, STARSZE POKOLENIE JUŻ NAM DAĆ NIE MOŻE ....., GDYŻ ZBYT ODDALONE JEST OD ŻYCIA I JEGO POTRZEB ORAZ OD POLSKIEJ RZECZYWISTOŚCI.

ZNAJDZIEMY SAMI!

ze świata

MIN. DELBOS PRZYJEDZIE DO WARSZAWY.

Paryż. (Tel. wł.). *W kołach politycznych Paryża stwierdzają, że min. spraw zagr. Delbos w grudniu odwiedzi stolicę Polski, udając się później do Bukaresztu, Białogrodu i Pragi.*

WULKAN PALESTYŃSKI DYMI.

Jerozolima. (Tel. wł.). *Ruch panarabski, prowadzony przez Wielkiego Muftiego za obce pieniądze, stale działa. W Transjordanii zamachowcy rzucili kilkanaście bomb na gmachy rządowe. Linie komunikacyjne w wielu miejscach zostały przerwane. W Siloan w czasie rewizji doszło do krwawych starć. 2 Arabów zostało zabitych i kilkanaście rannych.*

W Jerozolimie aresztowano 25 przywódców arabskich. Cała Palestyna jest podminowana.



OJCIEC ŚWIĘTY PIUS XI
Portret wypalony na dykcie — wielkości 50×41 cm. Wyrób firmy Czerski i Jakimowicz Zamość. Sposób produkcji portretów opatentowany w Urz. Pat. R. P. za Nr. 5103.



J. EMINENCJA KS. KARDYNAŁ AUGUST HLOND
żywo interesuje się życiem polskiego robotnika w kraju i na wychodźtwie.

J. E. ks. kard. Hlond wśród robotników

(Włocławek — KAP.) W zeszłym tygodniu JE. Ks. Prymas August Hlond przybył do Włocławka, by złożyć życzenia JE. Ks. Biskupowi Karolowi Radońskiemu z okazji Jego imienin i dziesięciolecia rządów w diecezji włocławskiej.

Bawiąc we Włocławku Ksiądz Prymas, jako szczery przyjaciel robotników, nie omieszkał odwiedzić i Domu Chrześcijańskich Związków Zawodowych przy ul. Litewskiej. Dom ten, którego budowa ma się właśnie ku końcowi oraz dziedziniec zostały pięknie przybrane. Na powitanie Ks. Prymasa Polski i Ks. Biskupa Radońskiego zebrało się około 1500 członków Chrześc. Zw. Zaw. Przybył również dowódca, stacjonowanej we Włocławku formacji wojskowej, który też przysłał orkiestrę wojskową. Zebrani powitali Książąt Kościoła radosnymi okrzykami. . . . .

Sprawozdanie z działalności Chrześcij. Związków Zawodowych we Włocławku i okolicy, złożył ks. prał. S. Wyszyński, podkreślając postępujący wciąż w ostatnich latach rozwój tej organizacji oraz wskazując, jakimi drogami zmierza oświata robotnicza na uniwersytecie robotniczym, istniejącym przy Chrz. Zw. Zaw. **Dom robotniczy, obecnie wznoszony przez Chrześcij. Związek Zawod. we Włocławku, a pierwszy w Polsce, świadczy, iż organizacja ta oparta jest na zdrowych zasadach i ma zapewnioną przyszłość przed sobą.** . . . .

JE. Ks. Prymas Hlond wyraził głęboką radość, że Chrześcijańskie Związki Zawodowe tak się pomyślnie rozwijają, służąc wzorem nawet dla Poznania, gdzie istnieją różne organizacje robotnicze, ale żadne z nich nie jest tak silnie rozwinięte. Z głębi serca więc Ks. Kardynał błogosławił wszystkim zebranym, życząc, by praca ich, potęgując się, dawała coraz lepsze owoce.

Odchodzących Dostojnych Gości oraz p. pułkownika, robotnicy żegnali burzliwymi oklaskami i okrzykami: niech żyją!

Odwiedziny te pozostaną na długo w pamięci robotników włocławskich.

Otwarcie Katolickiego Uniwersytetu Powszechnego w Wąchocku

(Sandomierz — KAP.) Dnia 4 bm. JE. Ks. Biskup Lorek dokonał otwarcia Katolickiego Uniwersytetu Ludowego w Wąchocku oraz inaugurował pierwszy kurs tej uczelni świeżo powołanej do życia.

Uniwersytet wąchocki mieści się w starych romańskich budynkach słynnego niegdyś opactwa cysterskiego. Uczyć się w nim będzie młodzież męska i żeńska w odzielnych, kolejno prowadzonych, kursach. Pierwszy kurs przeznaczony dla dziewcząt, będzie trwał od 4 listopada do 23 grudnia br. Weźmie w nim udział 51 dziewcząt przybyłych z różnych miejscowości diecezji sandomierskiej. Program kursu obejmuje wykłady z religii, języka polskiego i nauki o Polsce współczesnej, organizacji Akcji Katolickiej, zagadnień życia wiejskiego i spraw kobiecych, tudzież higieny. Prócz tego przewidziane są praktyczne zajęcia: szycia, gotowania, trykotarstwa i haftu, a nadto prowadzony będzie dział świetlicowy i wychowanie fizyczne.

Kierownictwo Uniwersytetu Ludowego w Wąchocku spoczywa w rękach ks. asystenta Maruszewskiego. . . . .

Należy przy sposobności podkreślić z uznaniem zasługę ks. kan. E. Chrzanowskiego, który swym staraniem i zabiegami zdołał nie tylko uchronić od ruiny zabytkowe opactwo w Wąchocku, ale stara się przywracać historycznym murom ich dawną czystość stylu. Jest to dziś bezsprzecznie najpiękniejszy zabytek budownictwa romańskiego w Polsce. . . . .

Dział gospodarczy i finansowy

Drogi należy budować z kamienia nie ze złota

W artykule poprzednim powiedzieliśmy, że życie gospodarcze Polski można ożywić przez wypuszczenie 5 miliardów złotych pod zastaw majątku państwowego i te 5 miliardów będą w okresie 100 miesięcy przez obywateli spłacone. Będzie to więc danina pospolitego ruszenia ku budowie Nowej Polski.

Powiedzieliśmy również, że obywatele wzamian dostaną co miesiąc milion złotych przez rozgrywanie pewnej części biletów — banknotów oraz zwolnieni, powiedzmy z podatku specjalnego, **a poza tym mają prosperity.** . ...

.. TRZEBA DAĆ LUDZIOM PRACĘ.

Wypuszczając 5 miliardów daniny w złotych krajowych, damy pracę absolutnie wszystkim, którzy tej pracy nie mają. **A pracy w Nowej Polsce jest poddostatkiem: budowa dróg, ujarzmienie rzek, kanalizacja miast, budowa szkół i rozbudowa osadnictw rolnych przy programowej parcelacji dóbr ziemskich — oto olbrzymie tereny, na których przez kilka lat możemy zatrudnić ponad pół miliona ludzi.**

Dając w ten sposób pracę, Państwo przestanie dawać zapomogi bezrobotnym, gdyż bezrobotnych nie stanie, podniesie się moralność społeczeństwa i wszelkie podszepty agitacji komunistycznej nie będą mieć posłuchu. Głód bowiem jest najgorszym doradcą.



Naród z Armią — Armia z Narodem. Jeden z fragmentów ofiarności społeczeństwa na rzecz Armii

.. Każdy człowiek ma prawo do bytowania, ma prawo do pracy i tą pracę Państwo może dać, bo teren pracy jest przeolbrzymi, jeżeli weźmiemy pod uwagę stan naszych dróg, naszych miast, brak szkół dla miliona dzieci itp. Ponieważ pieniądz nie jest celem, a tylko środkiem — ten środek właśnie Państwo daje w postaci 5 miliardów złotego krajowego, złotego inwestycyjnego, złotego, który sam się zamortyzuje w przeciągu 100 miesięcy, dając milionom obywateli pracę i dobrybyt. TRZEBA DAĆ LUDZIOM PRACĘ, A NIE BĘDZIE KOMUNIZMU PODNIESIE SIĘ MORALNOŚĆ OBYWATELI. WZROŚNIE SIŁA BOJOWA ARMII. .. .. ..

I nikt nie będzie się cieszył, że kilkadziesiąt tysięcy polskiego chłopa mogło wyemigrować zagranicę, albowiem taka emigracja — to największe nieszczęście Narodu, bo to niszczy naszą Jaźń.

. DROGI BUDOWAĆ Z KAMIENIA.

Kiedy starzy Rzymianie przystępowali do budowy wielkiego imperium — to zaczynali od budowy wspaniałych dróg, wielkich magistrali, które w urywkach pozostały po dzień dzisiejszy.

Mussolini, b. socjalista, budując obecnie Imperium Romanum wg. starych wzorów — rozpoczął od dróg. **Pierwsze miliardy, jakie wydała Faszystowska Italia na roboty inwestycyjne — to drogi. I dlatego też Nowa Polska winna budować swe mocarstwo od dróg. To jest elementarna zasada budowy Państwa.** . . . . .

Do tej pory nasza polityka drogowa — to jeden wielki chaos, to zarazem jedno wielkie nieporozumienie. W POLSCE BUDUJE SIĘ DROGI ZE ZŁOTA — MIAST Z KAMIENIA, KTÓREGO MAMY PODDOSTATKIEM. Powiadam ze złota, bo skoro się wydaje po 100 tysięcy złotych za 1 km drogi — to oczywiście nie ma budżetu, któryby mógł wytrzymać przy takim luksusie.

Tymczasem złoty złotowy niechaj pozostanie dla operacji zagranicznych, dla operacji, gdzie jest potrzebne złoto, a drogi będziemy budować z kamienia przy środku obiegowym złotego krajowego.

Hitler przez drukowanie nieustanne marki mógł uzbroić Niemcy, rozbudować wielki przemysł wojenny. Mussolini to samo zrobił przy pomocy pożyczek wewnętrznych, a więc nie potrzebował złotej liry na budowy dróg, czy miast na b. błotach Pontyńskich. Budowali przy pomocy pieniądza papierowego.

Dlaczegożby Nowa Polska nie miała stworzyć podobnych dzieł **drogą daleko uczciwszą, bo wypuszczając 5 miliardów złotego krajowego, każdy obywatel będzie wiedział, że to nie jest zjadanie własnych zapasów złotego kruszcu, to nie jest inflacja, to nie jest podrywanie wiary we własną walutę, ale to jest danina, którą w przeciągu 100 miesięcy wszyscy bez wyjątku obywatele spłacą, nie naruszając rezerwy złotego w złocie.** To jest naszym zdaniem uczciwe i proste podejście do sprawy, gdyż nikomu nie bierze więcej, niż mu samo życie wymierzy.

Gdy więc drogi zbudujemy z kamienia, podniesie się automatycznie bogactwo poszczególnego obywatela, a bogaty obywatel — to bogate Państwo.

.PROSPERITY NIE ZASZKODZI BILANSOWI HANDLOWEMU..

Biorąc pod uwagę fakt, że mamy nadmiar rąk do pracy i mamy nadmiar terenu pracy, jak np. drogi, na które należałoby wyasygnować 3 miliardy złotego krajowego, zamortyzującego się i mamy na te roboty surowca poddostatkiem w kraju **śmiało możemy postawić tezę, że prosperity, powstające z uruchomieniem robót publicznych na szeroką skalę, absolutnie nie zaszkodzi naszemu bilansowi handlowemu z zagranicą, albowiem nie będziemy potrzebowali zwiększać importu surowców, bo takowe na te roboty mamy w kraju.** ....

Przy budowie dróg potrzebny jest kamień, cement i żelazo, a to przecież mamy w kraju (za wyjątkiem rud żelaznych), wystarczająco. Jedno możemy zaryzykować — to fakt, że w związku z daniem pracy absolutnie wszystkim tej pracy potrzebującym — wzrośnie wewnętrzna konsumpcja cukru, tłuszczu, przetworów mącznych i konsument wewnętrzny nie będzie potrzebował dopłacać do eksportu artykułów zagranicę.

LUDZIE MUSZĄ ŻYĆ, A NIE WEGETOWAĆ.

Przede wszystkim, rzucając nasz program ożywienia gospodarczego, mamy na myśli to wielkie społeczne życzenie, **aby ludzie mogli żyć, a nie wegetować. Wielki Bóg stworzył nas wszystkich do życia. I dlatego też naszym zdaniem przez wprowadzenie tego programu gospodarczego w czyn, damy wszystkim .obywatelom prawo życia, którego do tej pory nie mieli. Podniesienie płacy robotników, pracowników umysłowych, podniesienie wzwyż wszystkich ludzi pracy — oto cel, jaki nam przyświeca w tej walce, jaką podejmujemy na łamach naszego pisma.** ....

Stare formy kapitalistyczne muszą upaść. Dogmat, że złoto jest podstawą wartości, przestaje istnieć. Podstawą wartości musi być kilo chleba i praca. Harmonia pomiędzy pracą i kapitałem, wytworzonym przez pracę, harmonia oparta na sprawiedliwości społecznej — oto nasz dogmat, dla którego podejmujemy walkę.

O osadnictwie i reformie rolnej mówić będziemy w następnym numerze.

G. L.

Wiadomości gospodarcze

Do czego doprowadził totalizm w Trzeciej Rzeszy

. ZNOWU OGRANICZENIA W HANDLU WEWNĘTRZYM. NIEMIEC.

W Dzienniku Ustaw Rzeszy ukazało się zarządzenie komisarza cen, oznaczające dalsze poważne interwencje na rynku prywatnym. Charakteryzuje ono tym razem warunki w niektórych dziedzinach gospodarki prywatnej, a związane z niedostatkiem wielu artykułów.

Zakazany jest stosowany dotychczas proceder uzależniania zbytu żywności i paszy od jednoczesnego zakupu przez nabywców innych jeszcze towarów podobnej lub innej kategorii.

Nie wolno zobowiązywać się do nabycia określonych towarów w celu uzyskania możności zbytu własnych artykułów żywnościowych, lub paszy. W razie palącej potrzeby gospodarczej zarządzenie komisarza cen może dopuścić wyjątek od powyższych zasad.

Niedozwolone jest jakiekolwiek omijanie przepisów, które mogłoby doprowadzić do zwyżki cen. W szczególności karalny jest zbyt żywności, pasz lub innych towarów wzamian za dokonanie przez nabywcę pewnych świadczeń lub usług..

Za przekroczenie powyższych zarządzeń grożą kary więzienia i grzywny, grzywny mogą być wymierzane w nieograniczonej wysokości. Sprawca ukarany być również może konfiskatą oraz publicznym obwieszczeniem wyroku. (Kur. Warsz.).

JAK WYGLĄDA NASZ HANDEL ZAGRANICĄ?

Polski handel zagraniczny w okresie pierwszych trzech kwartałów przedstawia się następująco: **dodatni bilans handlowy mamy z Francją, Italią, .z .Wielką Brytanią, Czechosłowacją, Belgią i Holandią, zaś ujemne saldo handlowe z Niemcami i Austrią.** Ujemne saldo z Niemcami wynosi 15.491 tysięcy złotych, a z Austrią — 881 tys. zł.

Pierwsze miejsce w polskim eksporcie zajmuje Anglia, drugie Niemcy, trzecie Belgia itd.

WOJNA Z CHINAMI DUŻO KOSZTUJE JAPONIĘ.

Tokio 8. XI. (Tel. wł.). Wojna z Chinami dużo kosztuje Japonie i ludzi i pieniędzy. Ofiary w ludziach są tak duże, iż najwięksi pesymiści co do odporności armii chińskiej są pobici faktami. Co się tyczy wydatków pieniężnych — to one również są olbrzymie, albowiem poza specjalnymi funduszami, jakimi w tym celu rozporządzał sztab japoński. **Rząd już wypuszcza dwie pożyczki wewnętrzne. Pierwsza w formie bonów oprocentowanych po 3.5% w sumie 200 milionów jen będzie subskrybowana w dniu 16 b.m. Druga za miesiąc w sumie 500 milionów jen.**

Należy przypuszczać, że i to nie starczy na przeprowadzenie kampanii chińskiej i w styczniu 1938 roku Japonia będzie zmuszona poraz trzeci odwołać się do ofiarności swych obywateli na cele wojenne o 1 miliard jen.

GIEŁDA.

Giełda ostatniego tygodnia w kraju wykazywała znowu niezdecydowanie. **Tendencja mocna na Londyn, Brukselę, Zurych, frank fr. i frank belg.** Notowano następujące kursy dewiz: **Londyn 26.51, Zurych — 122.85, Bruksela — 90.30, New York kabel — 5.28,13, dolary 5.25, Paryż 18.05, Amsterdam 293.60.** .. ..

Akcje. Mocna tendencja zwłaszcza dla akcji Banku Polskiego, za .które .płacono 160.85—160. Starachowice 30.85, Rudzki 8.10 do 8.

Zniżka dolara U. S. A. w Stanach Zjednoczonych, notowano ostatnio, tłumaczy się wycofywaniem krótkoterminowych kapitałów,zwłaszcza francuskich,, ktore w obawie o życie wewnętrzne Francji uciekały za ocean, skąd dziś znowu wracają.

Gustaw Lawina

Cudze chwalicie

(Felieton).

Lat 10 poza krajem — to wielki sen. Wprawdzie wpadałem tu rok rocznie na kilka tygodni, aby stale mieć kontakt duchowy z Macierzą, ale takie kilkutygodniowe, albo kilkudniowe odwiedziny nie dawały obrazu tego, co się w Polsce zrobiło. Dziś to widzę! Jadę maszyną od Cieszyna do Warszawy poprzez Katowice, Częstochowę, Piotrków... Jadę później na prowincję na Wschód i Zachód, jadę na Północ i oczom wiary nie daję. Że przecież w tej naszej Ukochanej Ojczyźnie nie jest tak źle, jak się mówi, jest lepiej jak się pisze... Nawet osławione drogi polskie znikają na wielkich magistralach, jak np. Warszawa—Katowice. „Piękna autostrada.. Zapewne i konserwacja będzie, jak zagranicą. Powoli europeizujemy się w całym tego słowa znaczeniu... Po miastach wszędzie widać wspaniałe gmachy, piękne chodniki, dymiące kominy fabryk... Widać, że się coś robi, widać, że tu i owdzie powstają cuda pracy ludzkiej. Tylko nie umiemy tych rzeczy robić planowo... Ale za to już, gdyby żył np. Kazimierz Laskowski, nie grałby na swej lutni takich strof przesmutnych a tragicznych:

„Kocham Cię, Ziemio!

Za twą nędzę, za ciężkiej doli zgrzebną przędze, za łzy, co płyną wciąż po tobie, za to, żeś smutna i w żałobie! Żeś cała jednym wielkim płaczem, za to, co w sobie masz tułaczem“...

Wprawdzie ten duch płaczu jeszcze w nas pokutuje. Jeszcze dużo dziś płaczek cmentarnych, a zamało ludzi słońca, a przecież tyle piękna nosi w sobie ta święta ziemica polska, tyle słońca radosnego jest na polskim niebie, „tyle jest sił w Narodzie, tyle jest mnogo ludzi — niechże w nie Duch Twój wstąpi i śpiące niech obudzi“ — wołał Żeromski...

Idę krajem i nie poznaję... Zamość we wspaniałej szacie odrodzonego renesansu wygląda, jak strojna królewna, jak sen jakiś złoty, jak Boża myśl zawieszona na gwiazdach... Tylko ludzie tego nie widzą, ci ludzie zdaleka i płaczą, a narzekają... Lublin, od strony warszawskiej, ze wspaniałą aleją, szeroką jezdnią, chodnikami i tysiącem nowych wokoło domów i willi wcale nie gorszy ma wygląd od miast włoskich, czy niemieckich... Widać w tym mieście wspaniałą pracę dziesięciolecia, widać owocny pot, widać zygmuntowski pochód trybunalskiego grodu... Widać życie i pracę — tylko inni nie widzą tego, co zrobił Lublin, nie widzą, co zrobił Zamość i płaczą... Piękny Radom, znany do tej pory li tylko dlatego, że wspaniała kuchnia ś. p. prezesa Wierzbickiego ściągała do tego miasta smakoszów i snobów — przecież wiele bardzo zrobił w okresie tych 10 lat, rozbudowując się na prawo i na lewo... Opoczno — małe, powiatowe miasto w kieleckim — staje w wyścigu pracy i, jakby śpiewał Ferdynand Kuraś:

Uwijają się kowale, z lic im spływa pot,
co się jeden młot podniesie, spada drugi młot.
Młot po młocie naprzemiany na kowadło wali,
skry pryskają z żelaziwa dokoła kowali....

I gdy człowiek patrzy na te wspaniałe cuda pracy rąk ludzkich, gdy je porównywa z tym, co się widziało zagranicą — to przecież wielka jakaś Wiara wstępuje w spracowane członki, jakiś nadziemski balsam spływa do serca, a oczy łzą radości skrapia, że przecież dostaliśmy w dziedzictwo kraj przez zaborców zniszczony i zdewastowany, że przecież trzeba się było dorabiać od igły do pługa, a jednak tak dużo, tak bardzo dużo zdołaliśmy zrobić.

Gdynia — Chorzów — Mościce — Centralny Okręg — rozbudowujące się miasta i miasteczka — to wielki cud polskiego ducha narodowego, to egzamin dojrzałości, to wielkie świadectwo, że jesteśmy Narodem żywym i nieśmiertelnym.

Gdy po dziesięciu latach patrzę na Polskę z czystym sumieniem, przyznać muszę, że tych lat 10 nie zmarnowaliśmy, że przez te 10 lat odrobiliśmy przynajmniej 50 lat niewoli, że tego wielkiego pochodu wyścigu pracy nikt i nic nie powstrzyma! Płaczki cmentarne jęczeć dalej będą i narzekać, a życie pójdzie obok nich, albowiem życie jednostek i Narodów składa się nie z negacji, ale z faktów dokonanych....

Cudze chwalicie... swego nie znacie.. Jakaż święta prawda w odniesieniu do naszej rzeczywistości.. Trzeba pokazać ludziom — to, co się zrobiło w Polsce. Trzeba na wzór Italii urządzić na wiosnę kilkadziesiąt pociągów popularnych od krańca do krańca, a przekonamy się wszyscy, że gdyby dziś żył Józef Ignacy Kraszewski tak samo, jak ongiś, śpiewałby dla rodaków:

Ziemio lechicka... ziemio ukochana,
Jakżeś ty śliczna przez Boga ubrana...
Od morza brzegów do grzbietu Karpatów,
szumią twe lasy, słychać woń twych kwiatów,
złocistą falą płyną pola twoje,
srebrnymi wstęgi wiją wód twych zdroje...
Jest czym odetchnąć — gdzie się rozpościerać
i żyć dlaczego — i za co umierać!

MICHAŁ PIESZKO

Renesans Zamościa w Odrodzonej Polsce.

Z dużą wprost z żywiołową siłą, godną Wielkiego Narodu, powstają w odrodzonej Polsce dzieła umysłu i rąk ludzkich, świadczące o niezłomnej sile Wolnego Narodu. **Tak swobodna myśl polska tworzy poważne dzieła nauki i sztuki, buduje wielkie porty — miasta jako ośrodki bogatego handlu i przemysłu, a z kurzu zapomnienia wskrzesza w przedziwnej szacie godowej dawnych wieków grody - miasta, które były ozdobą i chlubą Rzeczypospolitej.**

Na tle tego stawania się przeżywamy dziś — na jawie — zda się wizję hetmańskiego i kanclerskiego grodu Zamościa. Wzniesiony kiedyś w XVI wieku własnym kosztem („...suo sumptu...“) Wielkiego hetmana Jana Zamojskiego pod wytrawnym kierunkiem architekty włoskiego **Bernarda Morandi,zabudowywał się w ciągu wieków na wzór włoski z dużem poczuciem piękna.**

Bardzo zależało wielkiemu humaniście i mecenasowi, by miasto godnie reprezentowało jego myśl twórczą, dlatego oznajmiał swemu plenipotentowi Maciejowi Topornickiemu, podstarości zamechskiemu **„... muszę ia sam kilka domów zbudowacz, abi na ten fiserunk ini się budowali...“** (Wilno 3. X. 1579). Miały to być domy z podcieniami i z attykami, tak charakterystycznemi dla naszego budownictwa XVI. i XVII. wieku. **J. Zamoyski, choć tak wielce zajęty sprawami państwowemi, miał czas jednak, by śledzić tok budowy swego miasta.** Nie poprzestaje na poddawanych mu projektach budowli, ale sam osobiście rzuca własne pomysły ozdobnej architektury bram fortecznych. **Umawia się z wybitnym rzeźbiarzem włoskim Santi Guccim w sprawie wspaniałej fontanny, która miała stanąć przed zamkiem w Zamościu.** Również szczegółowo, listownie, omawia z artystą weneckim **Domenico Robusti, zwanym Tintoretto,** zarys dużych kompozycyj malarskich, przedstawiających życie św. Tomasza apostoła patrona miasta i kościoła - kolegiaty.

W poważnej atmosferze płynęły znojne dni Wielkiego Kanclerza, który na rzecz służby dla Państwa umiał organizować sztuki i nauki, na których opierał wszelkie swe poczynania. **„Patavium virum me facit...“** zwykł był mówić, czego dał dowód czynami zdziałanymi w pokoju i wojnie. **Z tych jego poważnych umiłowań wyrósł i nasz Zamość — Zamoscium Novum, przecudowny twór sztuki renesansu i baroku polskiego. Już w pierwszych latach swego istnienia Zamość wybijał się na plan pierwszy wśród wszystkich miast Rzeczypospolitej, jak to publicznie głosił filozof-profesor Adam Bursius, podkreślając szczególnie piękne położenie miasta i jego bogactwo architektoniczne** (5. VI. 1606).

Dziś Zamość odnowiony i odczyszczony z kurzów niewoli i zapomnienia, **stanął dumnie przed nami w całej swej krasie wielkopańskiej i patrycjuszowskiej.** Choć jeszcze w całości nie odnowiony, a już **tak wspaniale prezentujący swą wielowiekową godność.** Zaiste pod szczęśliwemi auspiciami swego fundatora miasto narastało w ciągu wieków w kulturę i stanie, dzięki czemu zawistny wróg w długim okresie niewoli nie był w staniezagubić dzieła Zamoyskich. **Zburzono wprawdzie w znacznej mierze dawne mury obronne, obdarto domy patrycjuszowskie Wielkiego Rynku z ich krasy wyniosłych attyk, spospolitowano Ratusz bladem licem „kazionnych“ ścian, wyłupano z murów herbowne i pamiątkowe tablice, zamknięto Akademię, liczne kościoły i klasztory.... lecz mimo tej zemsty, nie potrafiono wymieść stąd tego wielkiego ducha tradycji, która przemawia tu z każdego załomu muru... z każdej cegły“.** Dziś na zrębach tych staje do nowego, pełnego życia Zamość... ten z dni chwały...

Już w Odrodzonej Polsce... od pierwszych dni Zmartwychwstania poczęło się dźwigać miasto do swej dawnej miary. Prawie z każdym rokiem potęgowało się tempo pracy. **Przebudowano wszystkie ulice i place, rzucono w miasto i na peryferja moc zieleni. Powstały nowe parki, zieleńce, kwietniki. Założono obszerne boiska sportowe, plażę, biorąc za podstawę kultury miasta czystość i dużo powietrza.** Dziś z trzech stron wjeżdża się do miasta wśród pięknych alei, podkreślonych barwną linią kwiecia.

W bieżącym roku dokonano czynu rzeczywiście rekordowego. Wielki Rynek wrócił prawie w zupełności do swej dawnej chwały, barwny... strojny — wyniosły i dumny. Jakby przybrał się w swe dawne brokaty, altembasy patrycjuszowskie, które budziły **magnam admirationem** — podziw wśród swoich i obcych. Wszystkie domy w Wielkim Rynku w barwie i to obowiązkowo, jak przystało na szanujące się mieszczaństwo. Barwyjednak przeważnie stonowane - pastelowe tu i owdzie z odcieniem wschodniego adamaszku. **Również wszystkie domy — zgodnie z tradycją — opasane szerokim fryzem podokiennym, bardzo często zdobnym i bogatymi motywami renesansu Italii lub też dalekiej, wschodniej Armenji.** Jak na święto przywitani a dostojnych i sławetnych gości i kupców, którzy przybywali tu z odległych krain... z Persji i Karmondinu na Wschodzie..., ze Szkocji na Zachodzie i słonecznej Italii na Południu, **Zamość był zawsze strojny w szatę godową.**

. . . . **Dziś wrócono mu nie tylko barwę ale i bogatą architekturę fasad, silnie uwydatnioną polichromią fasad.** Co dom to nowe piękno... nowe dzieło, zwłaszcza domy w połaci ormiańskiej, wprost przeładowane architekturą i barwą, lub też spokojny w kształcie i barwie swego klasycznego stylu dom Imci Pana Michała Zinka majora artylerji i architekty z XVIII wieku miasta Zamościa.

Ukoronowaniem wszelkich wysiłków odbudowy Wielkiego Rynku to Ratusz, przywrócony do barw i form swych z pierwszych lat XIX wieku, tak jak go chciał mieć Stanisław hr. Zamoyski, senator ks. Warszawskiego, obok Wielkiego Hetmana Kanclerza godny reprezentant umiłowań artystycznych Zamoyskich. On to podobnie jak jego wielki protoplasta chciał uczynić z Zamościa siedzibę sztuk i nauk. W tym celu wszedł w porozumienie z najwybitniejszymi architektami Francji, Niemiec, Italii, którym powierzył opracowanie planów odbudowy całego Zamościa: **Dość wymienić takie nazwiska jak Lercier, Fontaine, Dufour, którzy później byli nadwornymi architektami cesarza Napoleona.** A dalej takie nazwiska jak **P. Aigner, Henryk Itar (z Sycylii) i Jakób Hempel.** Z wielkich planów ówczesnych zrealizowano tylko przebudowę zamku i ratusza, który obecnie wrócił do swej pełnej uroku architektury. Styl jego to renesans z attyką z silnem podkreśleniem linij klasycznych. Budowla w swej masie lekka, ...również lekka w tonacyj kolorów różowych i bieli. Całość związana osią wysmukłej wieży zegarowej. Do wnętrza prowadzą zewnętrzne schody, ozdobione barokową barjerą, u czoła związane starym herbem ordynackim z napisem... **... In Deo faciemus virtutem...** .. . .

Na górnym tarasie schodów piękna architektonicznie brama o motywach toskańskich i barokowych Na specjalną uwagę zasługują gzymsy pierwszego piętra, obecnie zrekonstruowane ze skąpych dawnych fragmentów. **Istne cacka sztuki renesansu, godne Wawelu.** Całość... to zda się zaczarowana wizja, nie.... to rzeczywistość. **Można całymi godzinami wpatrywać się w domy Wielkiego Rynku, a przedewszystkiem w ratusz, który jest istotnie dziełem wielkiej kultury. Tu widać jak wielka jest siła prawdziwej sztuki - architektury, która działa nawet na tych maluczkich.** Słowem wszyscy stoją w oniemiałym podziwie **dla wielkiej sztuki.** .. ..

Również wiele fragmentów godnych podziwu wydobyto w długich, sklepionych podcieniach - krużgankach. Tu na uwagę zasługują kutę w kamieniu — na karteluszach — gmerki t. j. herby mieszczańskie, orły zygmuntowskie lub waleziuszowskie liliami burbońskiemi, malowane postacie świętych (św. Jerzy) oraz bogate ożebrowania sklepień. A ileż piękna widzimy w portalach bram, przez które wchodzimy do bogatych architektonicznie sieni, iżby mogły zdobić najwspanialsze rezydencję wielkopańskie.

. **Urok Wielkiego Rynku zamojskiego występuje z całą siłą zwłaszcza w dzień jasny... w zalewie złotych potoków słońca, boć przecież saczyste błękity nieba i żar południa były jego kolebką. A kiedy przyjdzie zmierzch — noc... to nowy dziw uderzy widza.** Wtedy to z ukrytych załomów barokowych schodów uderzą w ratusz jasne łuny ukrytych świateł, które uczynią zeń istny znicz płonącej architektury, ...gdy dołem w podcieniach lśni rząd antycznych lamp. To wizja nocy Wielkiego Rynku i znowu — jak w dzień — można tu stać godzinami i patrzeć... patrzeć, jak to **Polonia est restituta.** . . . .

— — — — — — — — — — — — — —

Te widziane tu rzeczy, to dzieła znojnej pracy kilku pokoleń, w których ślady idzie Zamość dzisiejszy. Trzeba przyznać, że Zamość miał zawsze szczęśliwych opiekunów w dobie swej niepodległości, dawniej ordynatów Zamoyskich... a dziś przedstawicieli Rządu, świata nauki i sztuki oraz wielu... wielu jego miłośników. **Mecenasują tu godnie miastu pp. starostowie Pryziński, Zamecznik, Sochański. Miał tu swój głos i to bardzo poważny p. premier Sławoj - Składkowski, który umiał trafnie przemówić do przekonania czynników miejscowych, by przyspieszyć dzieło odrodzenia miasta.** Oczywiście musiał w tej pracy wziąć wybitny udział świat fachowy,... konserwator lubelski **inż. Dutkiewicz,** niestrudzony, mrówczej pracy architekt miejski **T. Zaremba,** i tak bardzo oddany sprawie znany **artysta - rzeźbiarz Jakób Juszczyk** ...i artysta - malarz i esteta prof. Edward Kopciński. Trzeba również przyznać — co bardzo charakterystyczne — cała ludność miejscowa współdziałała duchowo w odbudowie dzieła, którem obecnie chlubi się całe miasto. Sztuki kształcą i społeczeństwo....

— — — — — — — — — — — — — —

Wykonane prace w bieżącym sezonie mimo ich ogromu tworzą jednak tylko fragment tej całości, jaka będzie zrealizowana dopiero w ciągu kilka lat następnych. **Na odnowienie i rekonstrukcję czekają jeszcze wnętrza wielu domów, a przede wszystkim sam ratusz, który musi dostać wielką wysoką salę reprezentacyjną z portretami wielkich przodków zasłużonych dla m. Zamościa.** Również i ratuszowy dziedziniec trybunalski musi dostać arkady - krużganki.

W projekcie odbudowa architektury gmachu b. Akademii, którą ongiś zdobiły wspaniałe, bogato profilowane, portale, renesansowe, czy barokowe ogzymsowania okien, krużganki wirydarza oraz wcześniej wyniosłe attyki, a później już dachy mansardowskie.

Attyki... przede wszystkim attyki muszą wrócić na domy wszystkich domów Starego Miasta Zamościa, one to dopiero w swej bogatej, misternej, różnorodności stworzą zamknięcie architektoniczne bogatej architektury tego miasta.

Malarstwo artystyczne będzie tu miało również wielkie pole do pracy. Kolegiata niegdyś polichromowana musi wrócić do swych dawnych fresków, — czekają na nią również kościołek „grecki“ św. Stanisława oraz barokowy kościół niegdyś O. O. Reformatów spełniający przez długi czas rolę kościoła akademickiego.

Już dzisiaj miasto Zamość w obecnym swym całokształtcie sprawia na widzu duże wrażenie jako widomy wyraz wielkiej tradycji i tężyzny duchowej Narodu.

[1]) Literatura. — **Dr. Jerzy Mycielski:** Stosunki Hetmana Zamoyskiego ze sztuką i artystami. — Kraków 1907 roku.

Władysław Tatarkiewicz: Turniej klasyków w Zamościu. Arkady Rok III. Nr. 6 i odbitka 1937 r.

Stanisław Tomkowicz. Ordynaci Zamoyscy i sztuka.

Dr. Jan Zubrzycki: Zamość w sztuce. — Teka Zamojska Rok. III. i IV.

Niebieskie organki.

Korespondencja własna.

Rzym, w październiku 1937 r.

Jest w Rzymie maleńki, ale piękny kościołek, zwany arcydziełem Wawrzyńca Berniniego. To San Andrea al Quirinale (św. Andrzeja na Kwirynale, dop. red.). Ten arcypiękny kościołek jest znany nie tylko w Rzymie, ale i na całym świecie. A jest znany dlatego, że w nim spoczywają relikwie największego świętego Polski i całego świata. Tam spoczywają w złotej trumience relikwie Patrona młodzieży katolickiej świata. To mowa o naszym Rodaku. On był naszym największym ambasadorem w czasach niewoli. Największym i jedynym, albowiem młodzież obu półkuli modliła się o rezurekcję Polski. Modliła się młodzież czarna, żółta, czerwona, biała, wszystkich kolorów za zmartwychwstanie Polski, bo nasz święty Młodzieniaszek utożsamiał jej swoją osobą tę Polonię, o której więcej nie słyszeli może, ani sobie też nie zdawali sprawy, gdzie ona leży, na jakiej półkuli.

To było ambasadorstwo szlachetne, szczytne, pełne glorii i chwały polskiej, bezinteresowne. Zapewne żaden pisarz, żaden poeta, czy wielki muzyk nie zrobił dla naszej skołatanej, biednej Ojczyzny tyle propagandy, co św. Stanisław Kostka. Dzięki to Niemu cały katolicki świat wiedział w czasach niewoli, że jesteśmy na Kalwarii Męczeństwa. Dzięki Temu świetnemu Młodzieniaszkowi 350 milionów katolików świata modliło się o zmartwychwstanie Polski.

Dzięki św. Stanisławowi Kostce o Polsce mówiło się na całym świecie. I Polska zmartwychwstała. Polska przyszła, aby żyć. Polska przyszła, aby promienieć chwałą swych świętych i męczenników. I tego lekceważyć nie można.

Sanctus Poloniae (święty Polski) — Stanislaus Kostka we wszystkich językach świata wymawiany, we wszystkich językach świata znany, nie tylko orędował w czasach niewoli, ale i dziś oręduje nam z nieba i z widomego dla oczu kościołka św. Andrzeja.

Ale ten arcypiękny kościołek św. Andrzeja na Kwirynale nie ma organów i zdaje się, że nikt jak my, Polacy, zwłaszcza młodzież polska, nie odczuje tego, że przecież Ten nasz wielki ambasador organy mieć powinien. I postanowiłem wobec tego zaapelować do polskich serc katolickich, aby zajęły się tą sprawą i organki (powiadam organki, bo kościołek jest maleńki i organów nie potrzebuje w całym tego słowa znaczeniu), ale takie małe, artystyczne organki św. Stanisławowi podarowały. Będą to organki niebieskie, gdyż rzeczy święte a niebieskie grać będą i naszemu św. Młodzieniaszkowi i Wszechmocnemu Panu na chwałę.

Ojciec Rektor tego kościołka powiadał mi właśnie, że zrobił kosztorys i takie organki dla św. Stanisława Kostki kosztowałyby około 30 tysięcy lir, czyli mniej więcej 8 tysięcy złotych. Stać nas na to, aby taką sumę zebrać wśród katolickiej młodzieży polskiej i organki św. Patronowi zafundować.

Któż z nas nie był młodym? Któż z nas nie kocha młodzieży? Kto z nas nie modlił się i nie modli do świętego Młodzieniaszka? To święty, który podbił serca wszystkich ludzi wierzących. Sądzę, więc, że rzucone przeze mnie słowa, aby organki dla św. St. Kostki zafundować — nie będą słowami na puszczy. Tym bardziej, że od słów przechodzę do czynów i swoją skromną ofiarę 50 lirów, jako początek, złożyłem na ręce Ojca Rektora tego kościołka z podkreśleniem, że powiem całej Polsce o tym, iż święty Stanisław Kostka jest bez organów. I mówię to, jak umiem — prosto a szczerze.

Młodzież polska rozpoczęła nowennę do świętego Stanisława. Zbliża się dzień 13 listopada. Niechaj w tym roku nasza młodzież katolicka w święto Patrona wystąpi z propozycją kupienia dla swego Świętego organek. To tak łatwo zrobić. Powołać do życia komitet centralny z młodzieży i ten komitet zajmie się zbieraniem składek, a raczej ofiaruje na to składki tylko w jednym dniu 13 listopada. Mamy ponad milion młodzieży. Niech tylko każdy z niej da na organki jeden grosik, a już organki będą gotowe.

Będą to takie niebieskie organki. Niebieskie — to nie znaczy niebieskiego koloru, ale takie z nieba, bo niebiański Młodzieniaszek będzie na nich wygrywał boskie melodie na cześć Wielkiego Boga.

A co to za radość będzie, Kochane Druhny i Kochani Druhowie, jak św. Stanisław Kostka zobaczy w swoim kościołku takie niebieskie organki z Polski i od polskiej młodzieży przysłane? Boże Kochany! Ile razy te organki zagrają w tym kościołku — to zawsze słychać będzie wtedy poszum polskich pól, pogwar lasów i borów, rozhowory płaszął polskich od sinych fal Bałtyku, po czarne od dymu kominy kopal ńgórnośląskich, po Tatry nasze ukochane i Wirchy Czerwone, po pszeniczne niwy Wołynia i Podola, po puszcze litewskie i poleskie... Hej! Polska cała śpiewać i grać będzie w tym kościołku św. Stanisława Kostki, przy jego złotej trumience; Polska cała będzie śpiewać swoje Magnificat na cześć Tego, który przez tyle wieków przemawiał za Nią we wszystkich językach świata.

I Młodzieży Kochana !Już widzę rozanieloną twarz św. Stanisława Kostki, jak się cieszy z tych niebieskich organek, jak się raduje przeogromnie, bo ich struny — to będą zrobione z serc polskiej młodzieży, bo ich głosy anielskie — to będą Wasze głosy, bo ich dźwięk — to dźwięk polskiej mowy, hej, a to rozpiera serce i dusze radością przeogromną napełnia.

Przegląd prasy.

Ostatnia deklaracja Rządu R. P. i Rządu Trzeciej Rzeszy w sprawie traktowania mniejszości polskiej w Niemczech i niemieckiej w Polsce nawet prasa t. zw. przychylna dla Rządu, zauważa, że ze strony polskiej ta deklaracja może być święcie dochowana, ale czy skończyła się już matryrologia Polaków ze strony Hitlerii?!

I słusznie więc I.K.C. tak w tej materii pisze:

Uroczysta forma deklaracji, wzmocniona przez przyjęcie przedstawicieli mniejszości polskiej u kanclerza Hitlera, wzbudza nadzieję, że rozpocznie się okres, który oby stał się okresem przełomu w życiu półtora miliona Polaków po drugiej stronie kordonu granicznego.

„Sytuacja wyjściowa“ obu mniejszości w dniu ogłoszenia obustronnej deklaracji nie jest bynajmniej równa.

Niemcy w Polsce mają zagwarantowane równouprawnienie konstytucją, a w praktyce posiadają stanowisko nawet silniejsze, niżby wynikało z litery ustaw, gdyż trzeba uwzględnić atuty, jakimi rozporządzają w postaci potęgi gospodarczej, doskonałej organizacji itd. Niemieckie szkolnictwo kwitnie, niemieckie życie polityczne, kulturalne i religijne znajduje się w pełni rozwoju.

Sytuacja Polaków w Niemczech wygląda niestety inaczej. Konstytucja wejmarska wisi w powietrzu, a nowe totalistyczne Niemcy narodowo-socjalistyczne stosują politykę wynarodowienia i nacisku wręcz bezprzykładnego. Polskie szkolnictwo ledwo zipie, polskie życie kulturalne i religijne znajduje się w położeniu rozpaczliwym. Ustawy o charakterze stanowo-gospodarczym, jak ustawa o froncie pracy, o dziedzicznych zagrodach włościańskich, stworzyły nowe więzy dla rozwoju mniejszości polskiej.

W tym stanie rzeczy wola dyktatora Niemiec, objawiona niedwuznacznie, iż należy szanować prawa mniejszości polskiej, ma niewątpliwie doniosłe i dodatnie znaczenie. Strona polska, deklarując dobrą wolę, nie zapowiada w gruncie rzeczy nic nowego; strona niemiecka zapowiada całkowitą zmianę dotychczasowego postępowania.

Idzie teraz o to, aby słowa te nie pozostały na papierze.

Niestety! W roku 1934 Hitler też uroczyście zapowiadał, że skończyła się już martyrologia Polaków w Niemczech, ale po tej mowie nic się nie zmieniło na lepsze. I dziś są tylko słowa — a duch pruski rządzić będzie!

200 TYSIĘCY RODAKÓW CIERPI NA LITWIE.

Znany ze swej śmiałości i nieprzeciętnej kultury publicysta wileńskiego słowa p. Mackiewicz, omawiając deklarację mniejszościową polsko-niemiecką, słusznie zwraca uwagę na to, że mimo całej mocarstwowości, o której wszędzie si ęmówi, nie zdołaliśmy nic takiego zrobić, aby przyjść z pomocą 200.000 rodaków w okrutny sposób gnębionych przez Litwinów, a przecież:

Byliśmy zawsze zdania, że kooperacja politycz polsko-niemiecka powinna położyć kres nieznośnym stosunkom polsko-litewskim, owej zamurowanej granicy, owego prześladowania Polaków na Litwie. Widzieliśmy działania dyplomacji polskiej w Rumunii, Czechosłowacji, a bodaj Jugosławii, bodaj Belgii, które były życzliwie przyjmowane przez prasę niemiecką. Dlaczego nie wymogliśmy na Niemcach wzajemności świadczeń w sprawie litewskiej? Dlaczego nie była uzgodniona wspólna linia polsko-niemiecka w sprawie litewskiej? Przecież raz musimy zmusić Litwinów do zaprzestania polityki, którą od tylu lat prowadzą. Dlaczegoż Niemcy potrafiły obronić swych rodaków w Kłajpedzie. Czemuż nie potrafiliśmy uczynić tego my, wobec 200 tys. mniejszości polskiej na Litwie.

Podkreślając słusznie, że stosunek 80 tysięcy Litwinów w Polsce na 33 miliony mieszkańców i 200 tysięcy Polaków na Litwie przy 2 i pół milionowej ludności jest zbyt jaskrawy i polityka t. zw. retorsji nic tu dać nie może, powiada p. Mackiewicz, że:

Cała polityka p. Becka w sprawie litewskiej jest błędna od a do zet. Jej katastrofalne rezultaty są aż nazbyt widoczne.

Naszym zdaniem to nie jest polityka mocarstwowa, ale polityka wielkiego upokorzenia, której olbrzymia większość polskiego społeczeństwa absolutnie nie akceptuje.

Dr Sichira Haruchichi

DRAMAT DALEKIEGO WSCHODU

Półmiljonowa armja japońska, wyzwalając Mongolję wiwnętrzną, rozbijając bochaterskie wojska chińskie pod Szanghajem, zdobywając prowincje Szansi i Hopei posuwa się dalej w głąb Chin, a w Tokio powstaje gabinet „Kwatery Cesarskiej“, co zapowiada dalej prowadzenia wojny i nie ulegania konferencji brukselskiej.

Nasz korespondent w dalszym ciągu analitycznie omawia pochód Japonji w głąb kontynentu w korespondencji zatytułowanej.

Manżurski regionalizm.

(Oryginalna korespondencja i copyright by „Naród Polski“)

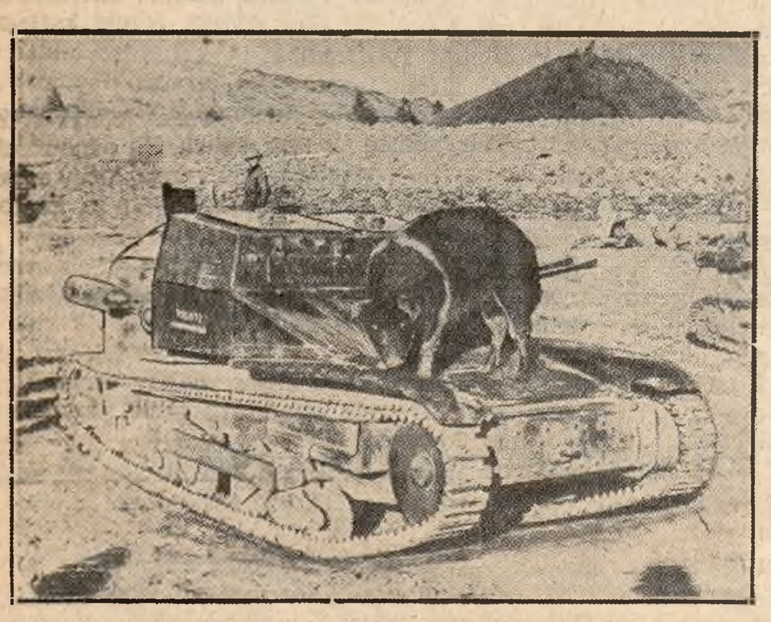
W poprzedniej korespondencji wykazaliśmy na podstawie historycznych danych, że **Mandżurja nigdy nie była częścią składową Chin, gdyż nawet w czasach zaboru takiego, czy innego imperatora, czy dynastji — podkreślała swoją niezależność polityczną i rasową.** . . . .

Wprawdzie stara cywilazcja i kultura chińska miały kolosalny wpływ na duszę tych koczujących plemion Chunchuzów i Hunnów, Tatarów i Mongołów, ale gdy te cztery typy zlały się w jeden szczep osiadły na wielkich połaciach Mandżurji, skamieniały w sobie, zaskorupiły się w swej urażonej dumie rasowej i dla tego nie wsiąkły w to wielkie morze chińskie.

Obywatel mandżurski z taką samą pogardą patrzył na Chińczyka, jak na **Yang-tse — to jest na dzikiego barbarzyńca.** . . . .

Ponieważ granica mandżurska była absolutnie zamknięta dla chińskiej emigracji w czasie tego panowania Tashingów, a żadnemu **mandżurjan'nowi nie wolno było poślubić Chinki w Chinach — siłą rzeczy nienawiść rasowa potęgowała się z jednej i z drugiej strony do tego stopnia, że nawet ci Chińczycy którzy zamieszkiwali w Mandżurji, osiedliwszy się tam przed rokiem 1644, nienawidzili swych braci z za „wielkiego muru“.** . . . .

Stąd też pozostały po dzień dzisiejszy te epitety regjonalne, jakiemi nawzajem darzyli się sąsiedzi t. j. „Man - Tse“ — Ty mandżurski barbarzyńco i „Yang-tse“ — Ty chiński barbarzyńco‘.



Chiński czołg na pobojowisku.

Mimo wszystko Mandżurowie pozostali w tem rezerwacie poza „wielkim murem“ sobą i **gdy na nich przyszła kolej panowania nad Chinami dali do Pekinu swego imperatora ze 100 tysiącami najlepszej gwardji przybocznej, ale do wewnątrz kraju nie wpuścili ani jednego Chińczyka.** . . .

Pozostając przy swym imperatorze uczyli się różnych cnińskich narzeczy, aby łatwiej było rządzić rozległem państwem, ale co najwiżniejsze, że ci „barbarzyńcy“ z rezerwatu czuli się duchowo wyższymi od Chińczyków i gardzili nawet nimi, powiadając: **„Yuan - chiao, chin-kun“**, co w języku europejskim brzmi: **„Łączą się nawet z dalekimi narodami, aby sąsiadowi zadać klęskę“**, a to u narodów Wschodu było uważane za niemoralne aby mógł zadawać się z rasą np. białą, aby szkodzić żółtej.

Niewątpliwie były to słowa pogardy, wypowiadane przez mandżurskiego samuraja czy nawet prostego żołnierza w stronę chińskich arystokratów.

Jeżeli chodzi o rządu w Mandżurji — to z ramienia imperatora sprawował takowe jenerał - gubernator Trzech Prowincji, otrzymując w roku 1907, a więc na cztery lata przed rewolucją i obaleniem dynastji wicekróla. Fakt faktem, że żołnierze mandżurscy pilnowali porządku w Chinach, przebywając tam, jako stała gwardja imperatora w sile **od 100 do 200 tysięcy ludzi, a w czasie wojny do półmiliona, ale żaden. żołnierz chiński nie stanął w tym czasie na ziemi mandżurskiej.** . .

. . **Antagonizm więc był olbrzymi pomiędzy Północnemi i Południowemi Chinami a Mandżurją, a mandaryni z dworu imperatorskiego pogłębiali tę nienawiść pomiędzy obu narodami, połączonemi tylko koroną cesarza.** . .

Przychodzi rok 1911. Rewolucja republikańska pozbawia tronu chińskiego potomka wielkiego Nuchen, który w roku 1644 pomaszerował z półmiljonową armją na Pekin... Książęta i mandaryni wracają do swej ojczyzny — Mandżurji, a ostatni Syn Nieba Yi Pu z dynastji Taschingów wyjechał do Tien-tsin, gdzie był gościem swych japońskich przyjaciół, przygotowując się do wstąpienia na tron ojców do Mukdenu...

Tymczasem wielka republika chińska podzieliła całe imperjum na prowincje, na czele których postawiono po dwóch gubernatorów: wojskowego i cywilnego. Ten ostatni nie miał prawa żadnej inicjatywy i zależał wprost od prezydenta Republiki i ministra wojny w Pekinie.

Mimo przewrotu politycznego i oddania Mandżurji w ręce chińskich jenerałów ludność mandżurska nie znosiła fizycznie Chińczyków i to sprawiło, że od roku 1912 do 1932 t. j. przez lat 20 okupacji, chulania chińskiej sołdateski zaledwie w tym czasie jeden miljon Chińczyków mógł się osiedlić w „Trzech Prowincjach“, a osiedlili się ci Chińczycy, którzy w okresie imperjum nawiązali dobre stosunki bądź to z książętami, bądź z mandarynami mandżurskimi i ci później zapewnili im tolerancję swych współobywateli.

Ludność Mandżurji jest podzielona na 4 klasy, podobnie, jak w Japonji t. j. **shi-no-kosho-sho** = arystokracja — wieśniacy — szlachta mieszczanie — rzemieślnicy. Ludność ta żyła w wielkim dostatku, a ład i porządek, zaprowadzony przez dynastję Taschingów — wszedł w mózg, w krew, serce wszystkich obywateli i dlatego też ani „republikańscy“ jenerałowie chińscy, ani też żołnierze, a najmniej zdegenerowani urzędnicy administracyjni przekupni i sprzedajni nie zyskali sobie sympatji szerokich mas.

Teraz właśnie w czasie tej chińskiej okupacji wyszedł na wierzch i regjonalny demokratyzm, który kazał tak samo nienawidzieć republikańskich Chińczyków, jako też byli nienawidzeni za czasów Cesarza.

Yang-tse stał się hasłem. dnia walki o niepodległość Mandżurji, a Marszałek Chang-Tso-lin, jenerał gubernator Trzech Prowincji z ramienia prezydenta Republiki tak właśnie zachowywał się, że **rozbudził ducha narodowego do tego stopnia, że powtórzyła się historja z 12 wieku. Naród cały zdecydował o swym losie.** . . . . . .

. . **30 miljonowy Naród przy pomocy braci Japończyków wywalczył sobie niezależne państwo w historycznych granicach od rzeki Amur do Żółtego morza po wielki „mur chiński“.** . . .

Pomoc japońska była w tej walce o niepodległość Mandżurji dobrodziejstwem, o którem Naród mandżurski mówi dziś z umiłowaniem albowiem gospodarzy u siebie z własnym cesarzem i własnym rządem, życie gospodarcze od tych 5 lat samoistnego panowania daje dobrobyt szerokim masom. Oto, jak wygląda „Żółte niebezpieczeństwo japońskie“ w Mandżurji.

Gdy zabrakło pułk. Lawrence'a

—(Oryginalna korespondencja —tyg. „Naród Polski“. Londyn, w listopadzie 1937 roku).

Dotychczasowa polityka angielska w związku z obawą o Indje znajduje się w bardzo krytycznym położeniu. To wszystko, co Anglja mogła zrobić w 19-tym wieku przez pozyskanie części ruchu panarabskiego i w pierwszej połowie XX wieku zdaje się być stracone.

Stracone dlatego, że **zabrakło z jednej strony organizatora całego ruchu panarabskiego słynnego pułk. Lawrence'a z jednej strony a sprzedanie Palestynny sjonistom przez lorda Balfoura stworzyło w świecie arabskim wulkan, który sztucznie podlewany przez propagandę włoską grozi pożogą bliskiego Wschodu, a co zatem idzie i odcięciem angielskich dróg do Indji.** . . . .

Od końca wojny światowej poprzez traktat w Sevres i układ Leyguss - Harding parcelacja Wielkiego Państwa Ottomańskiego szła całkowicie na rękę Anglji i sjonistów.

Na rękę Anglji dlatego, że wszystkie niemal arabskie państwa wzięła w swoje posiadanie, a choć Francji przyznano Syrję, jako mandat — to jednak i **ten kraj tak okrojono na rzecz sjonistów, że otrzymali oni dla Palestyny (wyprostowanie granicy) szeroki szmat ziemi 25 km a długości 50 km i to z jedynymi złożami nafty, jakie w Syrji istniały.** . . . . .

Ta wielka niesprawiedliwość w stosunku do Arabów raz dlatego, że sprzedano ich w Palestynie żydom, a drugi dlatego, że z Syrji wykrojono najbardziej smaczny kąsek ziemi — musiało wzburzyć świat arabski na całego.

Pozatem od chwili objęcia przez Francję mandatu nad Syrją ajenci angielscy dokonywali karkołomnych sztuczek, aby ludność Syrji przeciwko Paryżowi wzburzyć i aby w końcu Francja zrzekła się tego mandatu na rzecz... Wielkiej Brytanji.

I w tym czasie, kiedy **Anglja stara się wytrącić Francji mandat nad Syrją — Mussolini przygotowuje zabór Abisynji z jednej strony, a rewoltę w Jemenie przeciwko Hedżasowi z drugiej strony**. . .

Jak sobie przypominamy rewolta się nie udała i władca Jemenu pobity na głowę musiał przyjąć warunki takie, jakie mu podyktował wódz Wahabitów z Hedżasu.

Zato wojna abisyńska udała się znakomicie, czego Londyn absolutnie nie przypuszczał i Mussolini w rok później otwiera wielką magistralę libijską, liczącą 2,400 km od Trypolisu po Egipt, **obwołując się opiekunem całego Islamu.**

Oczywiście już przedtem to jego zainteresowanie się Islamem było dobrze omówione. nietylko z Wielkim Muftim Palestyny, ale też i Imamem Jemenu i szeikami Mezopotamji, Kurdystatnu, Syrji i kto wie czy i nie Egiptu. . . . . .

Wszak na zakończenie swego pobytu w Trypolisie Duce wyjechał nad granice Tunisu francuskiego i przy wschodzie. słońca, kiedy smętny głos muzeina nawoływał braci z pod znaku Mahometa i Allaha do modlitwy — Mussolini wyciągniętym mieczem do góry w stronę Tunisu, mieczem ofiarowanym mu przez muzułmanów libijskich, składał przyrzeczenie, że odtąd bronić będzie Islamu niemamum , ale też i poza jego granicami. . . . . .

Ponieważ Mussolini nic nie robi bez premedytacji — należy przypuszczać, że już wówczas składał to przyrzeczenie muzułmanom za pewną pomoc, jaką świat muzułmański okaże mu w rozbijaniu Wielkiej Brytanji i Francji.



Palestyna

I Londyn dziś widzi, że jego informacje o sile bojowej Włoch, o organizacji roboty dywersyjnej na tyłach imperjum angielskiego i o odwadze Mussoliniego — były absolutnie błędne.

Wprawdzie Arabowie palestyńscy i inni powiadają: **„Nie będziemy — bo nie chcemy być już w przyszłości dojną krową i potulną dla Europy“**, ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że narazie poprą Mussoliniego w całej akcji na bliskim Wschodzie i o tem już Anglja wie najlepiej, zamykając pośpiesznie kontygenty emigracji żydowskiej do Palestyny.

Jeden z przywódców arabskich otwarcie powiedział w Londynie, że **„Anglja jest dla nas chwilowym okupantem i w najbliższej przyszłości musi się wynieść z Arabii i Palestyny, jak się wyniosła z Egiptu.** . . . . .

. . **Ta teza arabska, znana dziś w Londynie** sprawiła, że Anglicy postanowili nagwałt się uzbroić i to nie na lądzie, ale na morzu i w powietrzu i myśl już dojrzewa, **aby cały bliższy Wschód przemienić w łańcuch państewek narodowościowych, autonomicznych, związanych z Anglją systemem Dominjów.** . . . .

Czy to się dziś uda — niewiadomo? Wszak zabrakło tego, którego świat arabski kochał i szanował. Zabrakło pułkownika Lawrence'a, który znał ten świat najlepiej i tylko on mógł to przeprowadzić, a **Mussolini zrobił wszystko, aby stare nici, jakimi był świat arabski związany z Anglją porwać.** . . . . . .

Są tu jeszcze optymiści, którzy wierzą, iż złoto angielskie jest mocniejsze od włoskiej liry, ale też są i pesymiści, którzy uważają, iż Mussolini po przeprowadzeniu akcji w Hiszpanji po to przerzuca swe wojska do Libji, aby dalej, a może i ostatecznie zadać śmiertelny cios w plecy Wielkiej Brytanji.

S. S.

MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH FRANCJI SKŁADA HOŁD WATYKANU.

(Paryż — KAP.) Podczas debaty nad sprawami polityki zagranicznej na kongresie radykałów francuskich w Lille m. in. wygłosił przemówienie minister spraw zagranicznych Ivon Delbos, który w słowach pełnych uznania wyraził się o międzynarodowej działalności Watykanu. Jest to fakt zasługujący na uwagę, nie zdarzyło się bowiem dotychczas, by na kongresie radykałów oklaskiwano papieża lub Stolice Apostolską.

SOCJALISTYCZNY MINISTER NIE CHCE ODDAĆ HOŁDU POLEGŁYM KAPŁANOM.

(Paryż — KAP.) Minister spraw zagranicznych socjalista Dormoy skreślił uchwalone przez radę miejską miasta Matamot w Languedoc subsydium dla mającego wkrótce stanąć w stolicy pomnika ku pamięci 4.600 kapłanów i zakonników, poległych w obronie ojczyzny podczas wojny światowej. Rada miejska Mazamet postanowiła ofiarować pewną sumę na ten piękny cel, chcąc w ten sposób oddać hołd kapłanom bohaterom. Minister spraw wewnętrznych skreślając uchwałę rady miejskiej, oświadczył, iż sprzeciwia się ona „duchowi neutralności religijnej“, jaki winien panować w prawodawstwie francuskim. Wobec tego radni miejscy w Mazamet postanowili ofiarować na pomnik sumy, zaczerpnięte z własnych kieszeni.

BUŁGARIA WRACA DO RZĄDÓW DEMOKRATYCZNYCH.

—Nowa ordynacja wyborcza i —powrót do konstytucji. . .

Sofja 9-go listopada 1937 (tel. własny).

Całe społeczeństwo bułgarskie przyjęło z niekłamanem zadowoleniem ogłoszenie urzędowe tekstu nowej ordynacji wyborczej. **Nowa ordynacja nie wiele się różni od starej przyznaje prawo głosowania mężczyznom i kobietom od lat 21.** Bierne prawo wyborcze przysługuje obywatelom powyżej lat 30. **Nowością tej ordynacji jest fakt, że nie mogą być wybierani urzędnicy państwowi oraz osoby, głoszącą idee sprzeczne z interesem państwa.** (Oczywiście jest tu mowa o komunistach i anarchistach.) Pozatem kraj jest podzielony na 173 okręgi, które wybierają po jednym deputowanym.

W ślad z ogłoszeniem nowej ordynacji mówi się o ogłoszeniu w najbliższej przyszłości **amnestji dla więźniów poltiycznych i rozpisaniu wyborów do parlamentu.** .

Król Bosys uważa, że czas wrócić do rządów demokratycznych, a wtedy utrąci się robotę komunistyczną, która żeruje na masach li tylko dlatego, że masy są pozbawione możliwości wzięcia udziału w kontroli nad gospodarką kraju.

. . **Król Borys wykazuje. wielką mądrość polityczną i dobrze ocenia swój naród.** . . . . .

REKOLEKCJE W WATYKANIE.

(Miasto Watykańskie. — KAP). W dniach od 28 listopada do 4 grudnia odbędą się rekolekcje i ćwiczenia duchowe, które poprowadzi o. Righini T. J. W ćwiczeniach tych weźmie udział Ojciec św. wraz z całym swym dworem, wskutek czego audiencje w tym okresie zostaną zawieszone.

PRZYJĘCIE W POSELSTWIE WĘGIERSKIM NA CZEŚĆ J. EM. KS. KARDYNAŁA KAKOWSKIEGO.

(Warszawa — KAP.) W sobotę, dn. 5 bm. Poseł Węgierski w Warszawie p. minister De Hory w apartamentach poselstwa wydal śnadane na cześć JEm. Ks. Kardynała Aleksandra Kakowskiego. Wśród zaproszonyrh gości znajdowali się IIEE, Ks. Arcybiskup Stanisław Gall, Ks. Biskup Antoni Szlagowski, Ks. Biskup Józef Gawlina, przedstawiciele M. S. Zagr., prasy, wybitni reprezentanci społeczeństwa katolickiego.

JEDYNA ŚWIĄTYNIA KATOLICKA W AFGANISTANIE.

W Afganistanie, którego ludność wynosi przeszło 5 milionów, wszelka działalność misyjna jest zakazana, wobec czego nieliczna garstka katolików, przeważnie cudzoziemcy, pozbawiona jest duszpasterza i Sakramentów św.

Dopiero niedawno zaszła pewna zmiana na skutek wystąpienia włoskiego ambasadora przy rządzie argańistańskim. Przedstawicielowi Italii, który nie chciał być pozbawionym pociechy religijnej, zezwolono na otwarcie domowej kapliczki. Włoski kapłan, Egidio Caspani, przybył do Kabulu, jako kapelan ambasady i jako taki został przedstawiony królowi i ministrom. W niedługim czasie po swym przyjździe ks. Caspani zachorował i król w dowód swej sympatii przysłał mu swego przybocznego lekarza. Jak dotychczas kaplica ambasady jest jedyną świątynią chrześcijańską w całym Afganisatnie. Przy kaplicy założono niewielkie pisemko na prawach manuskryptu. Prócz tego korzystają katolicy z czasopism parafialnych, nadsyłanych z kilku stolic europejskich. (KAP)

LITERATURA ▫ SZTUKA ▫ FILM ▫ TEATR

Drogi muzyki współczesnej

Przyczyn istniejącego niewątpliwie głębokiego kryzysu w muzyce upatruje się na ogół to w konkurencji kina częstującego łatwą melodią na dodatek do szybkiej i pikantnej akcji, to w triumfującym jazzie, wreszcie w przerodzeniu się psychiki współczesnego człowieka, żyjącego wielkim tempem, wymagającego silnych podniet i wielu wrażeń naraz, powiedzielibyśmy w akonteplatywnym usposobieniu dzisiejszej publiczności. Ten stan rzeczy nakłania muzyków do refleksji i szukania środków czy sposobów, którymi możnaby było dotrzeć do słuchacza.

Pogłębiająca się demokratyzacja społeczeństwa, a co za tym idzie, nowi ludzie jako odbiorcy, kazały sztuce w ogóle, a tym samym i muzyce rzucić hasło muzyki dla mas — i tak jesteśmy świadkami przystosowywania się muzyki do nowego typu słuchacza, nieprzygotowanego, nieumuzykalnionego, rezultatem tego zjawiska jest już u podstaw, w założeniu, pewna sprzeczność istniejąca między środkami artystycznego wyrazu, jakimi rozporządza muzyka w systemie atonalnym, a możliwościami należytej oceny wśród szerokich mas nowych słuchaczów. System atonalny antihistoryczny, niezrozumiały, odczuty raczej może być przez intelektualistę i to hołdującego raczej pewnemu dekadentyzmowi smaku artystycznego, a nie człowieka, który słuch kształcił na nieskomplikowanej często bez żadnej wartości, sentymentalnej piosence. Wiedzą o tym dobrze muzycy. Rezultaty uniknięcia tej sprzeczności, rozwiązania jej, obserwujemy w Rosji sowieckiej, gdzie hasło muzyki dla mas, a jednocześnie silne grawitacje na stronę systemu atonalnego, jako wyrazu czasów nowych i postępu, sprowadzają muzykę na tory powiedzielibyśmy realizmu, jak najciaśniej pojętej programowości, że przypomnimy graną swego czasu w Warszawie symfonię Mołotowa „Maszyny", lub kto słucha radia, iluzjonistycznej muzyki do przedstawień teatralnych, pantomin itp., gdzie treść muzyki objaśnia się widzowi jeszcze gwoli lepszego zrozumienia komentarzem słownym, mimo że składa się ona z efektów, aż nadto dobrze przemawiających za siebie, jak naśladowania szmerów strumienia, marszów wojskowych itp., posługiwanie się którymi muzyka zachodu odrzuciła już dawno. Takie potraktowanie muzyki umniejsza jej możliwości, muzyka bowiem jest zdolna do wyrażania bardziej subtelnych i złożonych treści. Oczywiście, że powyższe traktowanie muzyki, żadną miarą nie może uchodzi za trafne rozwiązanie problemu muzyki dla mas.

Nic więc dziwnego, że śladem jej nie może pójść muzyka zachodu — kontrastują więc cele i dążenia i więcej, muzyka europejska nigdy chyba dotąd nie wykazywała, tak wielkiej arystokratyczności w sensie zrozumiałości i dostępności dla odbiorcy jak dziś właśnie, przeznaczoną jest raczej dla słuchacza przeszłości, inteligenta intellektualisty, albo jeszcze lepiej, dla nielicznej ich garstki. Na pierwszy plan, jako zagadnienie naczelne, wysuwa się problem formy, idąc z duchem czasu, tak jak wszystkie sztuki piękne hołduje muzyka konstruktywizmowi. Nowe formy nowe mają przynieść możliwości artystycznego wyrazu treści nagromadzonych w duszy kompozytora, człowieka współczesnego, tylko epigonowie muzyki Bramsa i Brücknera pisują sonaty, które wiek już swój przeżyły. Powraca więc fuga, jako forma zwięzła, a konstruktywna, w której twórca osiąga pewien zamiar artystyczny dzięki wybitnej kontroli intelektu, romantyzm natchnienia, improwizatorstwo schodzą na plan drugi, muzyka przestaje być wykładnikiem poetyckiej treści, lub ilustracją do obcych natchnień, jest tworem intelektu, może nawet filozofowaniem. Oczywiście odbiorcą takiej muzyki może być tylko słuchacz poważnie zaawansowany, Kompozytorzy ci jednak nie oglądają się na słuchacza uprawiając raczej sztukę dla sztuki.

To wszystko co wyżej powiedziano nasuwa przypuszczenie, że ciężar zagadnienia muzyki dla mas, nie spoczywa w formie tej muzyki, lecz raczej problem ten znajduje swoje rozwiązanie na zupełnie innej płaszczyźnie.

Rozwój muzycznych szkół narodowych, który obserwujemy w ostatnich czasach wiele daje w tym względzie do myślenia. Sądzić możemy, że muzyka wówczas przemówi do mas, gdy oprze się na elementach nie obcych masom, lecz bliskich im, ukształconych ich duchem, stanowiących fundament kultury muzycznej najszerszych warstw narodu. Muzyka ludowa podniesiona do wyżyn Wielkiej Sztuki oto muzyka, która dotrze do wszystkich. Nowatorstwo XX w. w muzyce wypełniło swe zadanie otwierając nowe możliwości artystycznego wyrazu i zbliżając przede wszystkim ku nam i ułatwiając zrozumienie piękna osobliwych harmonii, rytmów, kombinacji brzmień, jakich pełna jest muzyka ludowa, a które dotąd nie znajdowały właściwego i wnikliwego w istotę i ducha ich, zrozumienia.

(I. T.).

Przezrocza filmowe na tematy katolickie z tekstami.

Katowice — KAP.) Liga Katolicka dzięki poparciu JE. Ks. Biskupa Adamskiego uruchomiła wytwórnię przezroczy filmowych n. t. katolickie z dziedziny dogmatycznej, liturgicznej, misyjnej, z historii kościelnej, apologetyki, hagiografii sztuki kościelnej i Akcji Katolickiej. W krótkim czasie Liga Katolicka będzie miała gotowych 100 seryj przezroczy. Ilość ta stale będzie jednak uzupełniana nowymi seriami. Obecnie Liga Katolicka wypuszcza pierwsze serie przezroczy. Będą one wielką pomocą w nauce religii i w pracy oświatowej prowadzonej w szkole, w stowarzyszeniach oświatowych, należących do Akcji Katolickiej. Do każdej serii przezroczy dodany jest obszerny objaśniający tekst, opracowany przez fachowców z danej dziedziny. Zarówno księża katecheci, jak nauczyciele i zarządy stowarzyszeń znajdą w tych przezroczach i referatach bogaty materiał odczytowy i pierwszorzędną pomoc naukową. Przezrocza są rozmiarów normalnych taśmy filmowej 35×20 mm. (Adres L. K. — Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego Nr. 58).



Plac Teatralny w Warszawie.

O OCZYSZCZENIE

Dawno już nie byliśmy świadkami tak szybkiego, tak dynamicznego procesu krzepnięcia pewnych idei mających poprowadzić do celu narody i państwa. Tworzą się nowe siły na wszystkich odcinkach życia zbiorowego. Coraz częściej padają słowa, że o prawie do bytu narodów rozstrzygają wartości kultury narodów, siłą jej i atrakcyjnością mierzy się ich wartość dla Europy. W tej mobilizacji sił kulturalnych, jedną z pierwszych kadr formuje sztuka.

Minął w jej życiu okres rozważań problemów formalnych i uprawniania jej dla niej samej. Sztuka otrzymała ściśle określone zadanie, które wypełnić musi, aby nie stać zdala od prawdziwego nurtu życia i aby móc iść z prądem i duchem czasu.

...Na Polsce, posiadającej wielkie tradycje artystyczne i z racji zachowania najbardziej czystego tonu kultury słowiańskiej ze wszystkich bratnich jej narodów predystynowanej do przewodnictwa kulturalnego tym narodom, tym bardziej ciąży obowiązek oczyszczenia ducha swej sztuki i co szybszej rewizji haseł i założeń produkcji artystycznej ostatnich lat kilkudziesięciu. . . . . . .

Najwyższy czas zerwać z niewiarą we własne siły, najwyższy czas wyrugować z życia kulturalnego wszelki element rasowo nam obcy, nie rozumiejący ducha polskiej sztuki, jej celów i przeznaczeń, wnoszący esperatno kosmopolitycznej sztuki paryskiej jako wartość najwyższą. Pielęgnowanie sztuki polskiej spocząć musi w rękach artystów Polaków z krwi i ducha, dopiero spełniony ten warunek dać może jej tę siłę, odrębność i oryginalność, jaką posiadała w dobie twórczych wysiłków naszych romantyków, a później Młodej Polski. . . . .

W tym stanie rzeczy, naczelnym zadaniem krytyki artystycznej, któremu wiernie służyć chcemy, jest zarówno praca nad popularyzacją haseł tak odrodzonej sztuki narodowej, jak i dbałość o ich pogłębienie, poszerzenie i ugruntowanie.

Wspaniały rozrost stolicy.

Warszawa staje się miastem coraz bardziej pięknym. Prowadzone już prace rekonstrukcyjne i zmierzona monumentalna regulacja centrum stolicy uwydatnią jej swoisty styl i artystyczny rozmach.

W oczach zdumionych mieszczan **odkrywa się zatarte w w. XIX, piękno Królewskiego Zamku, Arsenału, pałacu Brühlowskiego** itd. W niedługim czasie cały masyw pałacu Ujazdowskiego odzyska swe barokowe piękno, stając się dominującym elementem architektonicznym, wyniesionym ponad powstającą już dzielnicą bulwarową.

Jednocześnie **projektuje się regulację placu Zamkowego, idącą po linii stworzenia lepszej perspektywy i jakgdyby podniesienia zapadniętego gmachu Zamku, przez niwelację placu od strony Krakowskiego Przedmieścia i Nowego Zjazdu.** Z przed wejścia do teatru Wielkiego zniknąć ma brzydki podjazd łamiący jednolitą wysoką elewację teatru. **Plac na Rozdrożu ozdobiony pomnikiem marszałka Piłsudskiego stanie się punktem wiążącym nową reprezentacyjną dzielnicę,** która powstanie na terenie placu wyjściowego i dawnego lotniska, z Warszawą, że się tak wyrazimy doby Stanisławowskiej. Innym, wręcz swoistym tonem przemówi Stare Miasto, gdy spośród wąskich kamienic wyłoni się Barbakan i mury obronne strzegące ongiś stolicy Rzeczypospolitej.

Gdy tak śródmieście przyodziewa się w swą dawną szatę **na krańcach Warszawy powstają nowe ogromne dzielnice, zabudowane setkami nowoczesnych domów, grające raz pięknymi perspektywami długich ulic, kompleksami zabudowań, raz indywidualnym pięknem elewacji i artystycznie urządzonych ogródków. Wielka Warszawa w ciągu niemal że ostatnich lat 15, pochłonęła już Żoliborz, a Kołem zbliża się do Bielan, gdzie już teraz nawet niejednokrotnie widzimy forpoczty zaborczej stolicy, w postaci małych osiedli willowych.** Powoli pochłania też Włochy, związała mocno ze sobą autostradą Okęcie, dziś już niemal że osobne miasto, wzdłuż Wisły przepiękne osiedle Czarniaków sunąc ku Wilanowi. Podobnie rzecz ma się po stronie Pragi.

Wielkość stolicy, jej bujny rozrost, to nie tylko powód do radości jej mieszkańców, lecz dumy nas wszystkich Polaków, bowiem jej życie odzwierciadla tężyznę i siłę całego państwa.

Z MUZYKI

Piątkowy koncert symfoniczny w Filharmonji Warszawskiej transmitowany przez radjo, nie zawierał w programie ani jednego dzieła kompozytorów polskich.

Solistką koncertu była Frauer Ellegard — osoba bardzo utalentowana. Koncert Mozarta d-dur leżący świetnie w jej możliwościach technicznych wypadł wspaniale, byłoby zapewne jeszcze lepiej, gdyby nie fatalny akompaniament orkiestry. Mozart w wykonaniu duńskiej pianistki brzmi bardzo przekonywująco, jedno można by jej zarzucić, to zbyt częste „ściąganie" frazy muzycznej w zawrotnym pianissimo. Efekt ten nadużywany nieco, jest nużący. Koncert Liszta es-dur zagrała Ellegard bardzo po salonowemu, bez siły i niedość głęboko, to samo powiedzieć można o granym na bis „nokturnie" na lewą rękę, Skrjabina. Ale te utwory nie brzmiały jak trzeba.

P. Horenstein za wyjątkiem dobrze dyrygowanej z pamięci IV symfonii Brahmsa, w reszcie programu spisał się dość miernie.

BAZYLIKA ŚW. ALEKSANDRA W RZYMIE.

(Miasto Watykańskie — KAP) W tych dniach kardynał Fumasoni Biondi wspólnie z arcybiskupem Costantinim dokonali aktu poświęcenia ołtarzy w odnowionej bazylice św. Aleksandra przy Via Nomentana, na terenach będących własnością Kolegium Propagandy. Bazylika ta odkryta została za pontyfikatu Piusa IX. Papież Pius X polecił zbudować obok resztek starej bazyliki nowy kościół, mający służyć potrzebom religijnym okolicznej ludności. Budowa ta zakończona została za pontyfikatu Benedykta XV. Ostatnie prace wykopaliskowe przy starożytnej bazylice św. Aleksandra podjęte zostały na nowo, a przez poświęcenie ołtarzy uczyniono zeń znowu Dom Boży, w którym będą mogły być odprawiane nabożeństwa.

Z bazyliką św. Aleksandra wiąże się wspomnienie szczęśliwego ocalenia Papieża Piusa IX w wypadku, który miał miejsce w dniu 27 lutego 1855 r. W dniu tym Pius IX w otoczeniu kardynałów i dworu zwiedzał mury wspomnianej, świeżo odkrytej bazyliki, a następnie udał się na odwiedzenie drugiej pobliskiej starożytnej bazyliki św. Agnieszki. Tu załamała się podłoga i papież wraz z kilku kardynałami spadli do podziemia nie doznając najmniejszych obrażeń. Wypadek ten, który opinia publiczna uznała za cudowny, upamiętniony został malowidłem al fresco w tej części bazyliki, gdzie się wydarzył.

ODNOWIENIE WIELKIEGO OŁTARZA W KATEDRZE LUBELSKIEJ.

(Lublin, KAP). Katedra lubelska posiada piękny wielki ołtarz barokowy. Ząb czasu dokonał w nim dużego zniszczenia. Część górna groziła już zawaleniem, odrywały się i spadały rzeźbione ornamenty. Obecnie ołtarz ten poddano gruntownej naprawie. Prace malarskie i pozłotnicze wykonał p. Miklasiński. Koszt restauracji wyniósł 7579 zł., pokryte przez kasę biskupią, Bractwo św. Trójcy i składki kościelne.

ZE STAREGO PAMIĘTNIKA.

...Polska jesień i jej piękno — jakże teraz jest dla mnie inną — nic nie widzę oprócz zamierającego życia. W tych zmrożonych opadających liściach widzę teraz swój własny Los... Liście były takie śliczne przez całe lato. Pyszniły się swymi kolorami i radeby żyć jeszcze dalej. Ale oto nadchodzi kres wszystkiego, kres ostateczny i nieodwołalny. Nadchodzi śmierć. Zwarzony zimnem liść opada. Zostaje wdeptany w błoto i w ziemię i... w proch się zmienia. Tak będzie i ze mną... Tak być musi, bo taki jest los człowieczy... Kiedy nadejdzie Twoja godzina — nic nie wiesz. I może to lepiej. Człowiek taki mądry i silny, a jednak bezradny wobec tej odwiecznej konieczności. Nie okupisz się śmierci całą kupą złota. Ona jest nieprzekupiona. Niczym nie da się skusić, bo tak być musi...

Z teatru

Ożenek — komedia w 3 aktach Gogola

W żadnym chyba z teatrów Warszawskich nie oddycha się tak czystą atmosferą sztuki, jak właśnie u Jaracza. Wspólny wysiłek inscenizatora i aktorów konsekwentnie zmierzający do ściśle określonego celu, nadaje wspaniałą jednolitość stylową każdemu w tym teatrze przedstawieniu. Ile to znaczy, najłatwiej przekonać się na sztuce Gogola „Ożenek", sztuce słabej, która w ogniu wysiłku tego teatru nabrała rumieńców życia i interesujących barw, na to wrażenie złożyły się w równej mierze harmonizujące ze sposobem gry aktorów, stylizowane dekoracje, kostiumy, charakteryzacja, muzyka itd. Co do ilustracji muzycznej możnaby mieć jedno zastrzeżenie, mianowicie niepotrzebnie grano „Modlitwę dziewicy" Bondarzewskiej, jako tło do sceny oczekiwania przez bohaterkę komedii na kandydatów do jej ręki. Muzyka ta jest nazbyt związana z naszym wyobrażeniem małomieszczańskiego „salonu" Warszawskiego, aby nie raziła w atmosferze tamtej przecież całkiem innej, jeśli inscenizatorowi chodziło o utwór niewybrednego smaku, to nie brakuje ich w obfitej literaturze ruskich czy cygańskich romansów.

Treść komedii jest dość uboga w akcję i przedstawia się mniejwięcej w sposób następujący: Podstarzały radca jakiegoś tam ministerstwa carskiej Rosji pragnie się ożenić. Dzięki namowom swatki i przyjaciela lekkoducha, wśród pięciu innych kandydatów (pyszna galeria typów poszukiwaczy posagu) i on także ubiega się o rękę pięknej mieszczki, która przez snobizm pragnie poślubić koniecznie szlachcica. Gdy zostaje, po licznych perypetiach pełnych humoru, wybrany spośród innych i zdaje się nawet oszołomiony do pewnego stopnia, perspektywami małżeńskiego szczęścia, w pewnej chwili nieoczekiwanie załamuje się, nawyki starokawalerskie biorą górę, i obawa przed oczekującymi go zmianami, salwuje się więc przed marjażem ucieczką przez okno. Jaki z tego morał? „Niech Burbon z Habsburżanką, a szlachcic ze szlachcianką"? albo może wiwat, wiwat bracie, kawalerski stan? Właściwie trudno powiedzieć czy jest to komedia bardziej charakterów czy obyczaju, mniejsza zresztą z tym, dość, że słabą tę sztukę między innymi ratuje świetna gra aktorów.

Jaracz, jak zawsze znakomity, niektóre gierki jednak, chociaż wspaniale usprawiedliwione charakterem i wewnętrzną sylwetką odtwarzanej postaci, powtarzają się nieco, znane są bowiem nam z poprzednich kreacji tego wielkiego artysty — jest to zresztą plama na słońcu.

Wielki sukces odniosła natomiast p. Bonacka. Sceny takie, jak losowania, gdy ciągnie z falbanek sukienki kartki z imionami kandydatów, z których każdy ma pewne zalety lub wady, w najwyższej rozterce i naiwności, albo wcześniejsza, informacyjnej rozmowy ze swatką, na samym początku II aktu, kapitalne — pełne wdzięku i rozbrajającej szczerości. Charakterystyka wirtuozowska.

Reszta obsady równie znakomita. W roli przyjaciela-lekkoducha, wolelibyśmy widzieć Pośpiełowskiego, cudownego aktora do tego typu ról, który swego czasu w „Szkole Żon" Maljena w podobnej roli znakomicie zdał egzamin, ze swego w tym względzie talentu i umiejętności aktorskiej. Ale jego drugorzędna rola czyli mówiąc językiem kulis teatralnych ogon, równie wypadł b. dobrze, w tej sztuce. Maski z prologu, które dały pierwszy strzał scenicznego efektu w tym przedstawieniu, wywiązały się ze swego trudnego zadania doskonale.

P. K. O. KULTURALNIE OBSŁUGUJE SWYCH KLIENTÓW.

Po 10 latach pobytu zagranicą pierwsze moje zetknięcie z P. K. O. nasunęło mi nad wyraz miły refleks. Oto ta największa instytucja oszczędnościowa w Polsce nad wyraz kulturalnie obsługuje swych klijentów. Odniosłem to wrażenie z biura zgłoszeń obrotu czekowego, gdzie tak sam p. kierownik, jak jego zastępca wykazali swym zachowaniem się w stosunku do obcego przybysza nietylko że są wysokiej klasy urzędnikami, ale też i godnymi reprezentantami instytucji, gdzie pewność i zaufanie klijenta są w 100% zaktualizowane.

Ten Zachód w P. K. O. przyjemnie działać musi na wszystkich obywateli, albowiem nic tak nie przemawia do nas wszystkich, jak kultura zachodnia w obcowaniu w salonach i w urzędach.

P. K. O. może być dumna ze swej europeizacji Dr J. S.

Nasi korespondenci z pracy w terenie

List z ziemi świętokrzyskiej

Korespondencja własna Tygodnika „Naród Polski‘.

Nowa Słupia w listopadzie 1937 r.

Gdyby można z lotu ptaka spojrzeć na ziemię świętokrzyską — widzielibyśmy tylko jej piękno. Na górach i wzgórkach szmaragdowe lasy szachownice pól, zaciszne ogrody, a w nich zatulone dwory i chaty, a nad nimi na wyniosłej górze prastary klasztor. Dziś bez wieży, a przed wojną z wyniosłą, sięgającą chmur i spowitą nieraz nimi. Mówiło się: „Święty krzyż widać dobrze — będzie deszcz". Lub „mała mgła na Świętym Krzyżu — to pewna pogoda". Tak bowiem z obserwacji ludowej wnioskować było można. Ale i tu były pewne odchylenia, na których znali się dobrze okoliczni wieśniacy. Oni to na pewno trafnie przepowiadali pogodę.

A teraz zejdźmy z wyżyn i przypatrzmy się bliżej tej bezwątpienia jednej z najładniejszych okolic naszego kraju, niestety upośledzonej bardzo pod względem komunikacji

Na Święty Krzyż od strony Kielc można dojechać szosą, którą wybudowali Rosjanie ze względu na przewóz więźni i utrzymanie więzienia, bo klasztorne zabudowania i sam klasztor zamienili na ciężkie karne więzienie. Tam odsiadywali przestępcy, skazani na ciężkie bezterminowe więzienie. A więc od strony Kielc jest szosa, a dalej chociaż już zaczęto budować — ma tylko prowadzić do traktu Bodzentyn—Opatów. A pod samą górą są drogi wprost straszne. I tak pod Nową Słupią topić się można w błocie na wiosnę i w jesieni. Teraz zapewne zmieni się radykalnie, gdyż nowodkryte złoża bogatych rud syderytu w Rudce zmuszą do zbudowania dobrych dróg dla transportu tego tak cennego dla kraju surowca.

Góry świętokrzyskie należą do najstarszej formacji i kryją w nich jeszcze wiele nieodkrytych złoży mineralnych. Tak zwane „świętokrzyskie" dzieli się na ziemię bardzo urodzajną w stronę Opatowa, Waśniowa, Bodzentyna — leżą ziemie, mogące rywalizować ze sławnymi ziemiami sandomierskimi, gdzie od owsa, wyrastającego wysoko i mile chrząszczącego obfitymi kiściami do najwybredniejszych gatunków zbóż wszystko się udaje. A w głębi kryją się jeszcze bogactwa mineralne.

Po drugiej stronie gór są bardzo ubogie ziemie — zupełna zmiana gleby. Ale zato może jeszcze obficiej będą uposażone w bogactwa mineralne. Drogą przez Święty Krzyż szły dawne hordy tatarskie Tamerlana i Czingis chana. Dziś jeszcze w okolicznych wioskach widzi się zupełnie typy tatarskie. Są to pozostałości z ich gospodarki...

A świątynia Pańska — ten prastary kościół i klasztor ileż już widziały zmian i ilu w murach swoich miał ludzi i wrogów? W czasie wojny europejskiej oficer armii austriackiej, podobno żyd, wysadził dynamitem wieżę, która górowała nad okolicą. Dziś klasztor świętokrzyski jest jakgdyby bez głowy. Brak mu tej wieży, na której szczycie na blasze miedzianej i kulach złoconych, zakańczających balustradę na wieży — było setki napisów, a między innymi i napisy ludzi takich, jak: Książę Józef Poniatowski, Kraszewski, Deotyma i inni. Deotyma napisała tam taki wiersz:

„Grom rzadko pada w krzaki, doliny,
Bije on w dęby, lub Boży dom,
Przeto szlachetnym jest nieba posłem
Skoro to tylko, co w życiu jest wzniosłem —
przyciąga grom".

Ach, gdyby te szare kamienie mogły mówić. Ileżby mogły one powiedzieć. Gdzie stąpniesz — tam nowe nasuwają się wspomnienia... Idąc od strony Słupi Nowej, miasteczka, położonego u stóp góry, na polance podgórskiej stoi, a raczej klęczy stara bardzo figura. Jak podanie mówi, że był to pobożny człowiek, który szedł na Święty Krzyż z dalekich stron. Zrobiwszy taki ślub, że do Świętego Krzyża na klęczkach przyjdzie. Gdy jednak przyszedł pod górę — to z pychą pomyślał sobie, że jak zajdzie na sam szczyt — to same dzwony powinny na jego powitanie zadzwonić. I Bóg za tę pychę przemienił w kamien. Ma ta kamienna postać posuwać się o włos naprzód, a jak dojdzie na górę — to ma być koniec świata. Takie jest podanie. Prawdziwszym jest domniemanie, że to jest figura pogańska. W każdym razie bardzo stary zabytek. I ten to stary zabytek przed wojną młody moskal, student uniwersytetu, który na wakacje przyjechał także do Rosjanina, obrał za cel dzikich, prawdziwie azjatyckich instynktów i kamieniami obił, zniekształcając postać.

Idąc dalej pod górę, widzimy kapliczkę, gdzie zwykle pod nimi odpoczywali wycieczkowicze, podążający na górę... Z boku płynie górski strumyk z zimną, kryształowej czystości wodą. Na połowie drogi stoi stary buk, a dalej prawie na samym szczycie jest stos kamieni, taki nic nie znaczący kamienny wzgórek. Wzgórek ten zrobili na początku powstania 1863 roku manifestanci przybyli z Opatowa i postawili na szczycie tego wzgórza krzyż. Naturalnie Moskale rozrzucili kamienie i krzyż połamali, ale Polacy, którzy wiedzieli o tym zawsze idąc na Święty Krzyż, zawsze na tym miejscu kładli kamienie i dlatego to ten wzgórek kamienny przetrwał lata całe. Przechodzień, który nie zna tej historii, mija tę kamienną górkę obojętnie — ale gdyby te kamienie mogły mówić, ileżby one opowiedziały o szlachetnym i ofiarnym zapale powstańców 1863 roku i o okrucieństwie Moskali. Święty Krzyż nie tylko piękna, ale i jakże pełna pamiątek okolica.

A. N.

Prace przysposobienia rolniczego w pow. lubelskim

Coraz bardziej odczuwana potrzeba oświaty rolniczej na wsi wyraża się — o ile chodzi o młodzież — w przyjmowaniu udziału w akcji przysposobienia rolniczego.

Młodzi rolnicy zorganizowani w zespoły konkursowe, przez kolejne przepracowywanie teoretyczne i praktyczne tematów uprawowych i hodowlanych, uczą się zasad zapewniających lepsze wyniki pracy, w ich przyszłej samodzielnej gospodarce.

W powiecie lubelskim przy końcu września i w październiku odbyły się doroczne zakończenia prac w zespołach, a 28 ubiegłego miesiąca wobec Powiatowej Komisji Przysposobienia Rolniczego. 34 zespoły, liczące przeszło dwustu uczestników, złożyły egzamin z całorocznej pracy.

Ważnym jest, że konkursiści nie tylko kształcą się sami, ale pośrednio wpływają na postęp w gospodarce u starszych rolników. Z zadowoleniem należy podkreślić zmianę stosunku rodziców do prac przysposobienia rolniczego; początkowa nieufność i niedowierzanie ustąpiło miejsca zainteresowaniu i coraz częściej — czynnej pomocy.

Podczas egzaminu powiatowego wyróżniły się zespoły Kół Młodzieży Wiejskiej z Niedrzwicy Dyżej, Nowogrodu i Wólki Łańcuchowskiej, „Strzelca" z Dominowa, Giełczwi i Ciechanek oraz Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży z Niedrzwicy Kościelnej i Zemborzyc. Komisja przyznała 23 zespołom nagrody.

Niewątpliwie najcenniejszą nagrodą za wyróżniającą się pracę w zespole są udzielane przez Komisję stypendia do szkół rolniczych, otrzymało je 4 uczestników przysposobienia rolniczego.

Związek plantatorów buraków przy pracy

W styczniu b. r. z inicjatywy Okręgowego T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Lublinie został zorganizowany Związek Drobnych Plantatorów Buraka Cukrowego, jako sekcja autonomiczna przy Okręgowym Towarzystwie.

Prezesem Związku został obrany p. A. Koter, ponadto w skład zarządy weszli pp. Miształ, Rotmański, Surma i Zieliński.

Związek Drobnych Plantatorów Buraka Cukrowego ma na celu obronę interesów plantatorów, otoczenie ich opieką, której dotychczas byli pozbawieni.

Sekcja lubelska przeprowadziła we wrześniu kurs dla kontrolerów wagowych celem odpowiedniego ich przygotowania. Wynikiem doszkolenia kontrolerów wagowych oraz interwencji Zarządu Związków Plantatorów Buraka Cukrowego została ustalona wysokość pobieranego procentu na zanieczyszczenie buraków.

W stosunku do kampanii cukrowniczej z roku ubiegłego pobierany % na zanieczyszczenie buraków uległ obniżeniu do 6½% (przeciętnie) t. j. pobierano o 5½% mniej niż w roku ubiegłym. Skutkiem tego drobni plantatorzy zyskali ogółem około 16.500 q (5½% od dostawionych w czasie kampanii tegorocznej 300.000 q), co w przeliczeniu na pieniądze wyniesie ponad 57 tys. zł, które zostały w kieszeni drobnego rolnika.

Przez kontrolerów były strzeżone wszystkie punkty wagowe, ponadto Zarząd Związku z kierownikiem Okręgowego T-wa dokonał szeregu lotnych kontroli, celem zbadania, czy przepisy są należycie przestrzegane.

W programie pracy Sekcji jest przewidziane doszkalanie fachowe plantatorów, bowiem często nieumiejętna uprawa buraka cukrowego daje zły plon, a więc niskie ceny i zbyt mały dochód w stosunku do poczynionych wkładów.

W chwili obecnej Związek Lubelski liczy około 2 tys. członków — nowe zgłoszenia wciąż napływają i jest nadzieja, że na rok przyszły wszyscy drobni plantatorzy buraka cukrowego będą zrzeszeni w Związku, który zapewnia im opiekę i obronę interesów.

Z lubelskiego

Przed kilku dniami w miejscowości **Krzywda (pow. łukowski)** odbył się **interwencyjny skup bydła.** Na skup doprowadzono około 350 sztuk, w których na zlecenie Związku Bekonowego, Firma Moeller z Brodnicy, zakupiła ponad 100 sztuk średniej jakości.

Za kilogram żywej wagi płacono 28—45 gr, co w porównaniu z miejescowymi cenami wypadało o 30 do 40½ wyżej.

Skup w Krzywdzie wywołał duże zainteresowanie wśród drobnych rolników, którzy byli głównymi dostawcami, uzyskali oni bowiem lepsze ceny za sztuki, które chcieli zbyć.

Ostatnie wiadomości z kraju i ze świata



Sojusz polsko-francuski wzmocniony wizytą Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza we Francji w roku zeszłym staje się obecnie serdeczną więzią dwóch narodów o czem świadczy bliska wizyta min. spraw zagr. Francji w Warszawie.

COMPANYS PONOWNIE WYBRANY NA PREZYDENTA KATALONII.

Barcelona, 10. 11. (Tel. wł.). **48 głosami przeciw jednemu prezydent Katalonii Companys został wybrany ponownie na dotychczasowe stanowisko.**

ODŁOŻONA PODRÓŻ STOJADINOWICZA DO RZYMU I BERLINA.

Białogród, 12. 11. (Tel. wł.). **Zapowiedziana rewizyta premiera Stojadinowicza w Rzymie i Berlinie na grudzień została znowu odłożona ad calendas graecas z racji przyjazdu do Białogrodu min. spraw zagr. Francji p. Delbos.**

ŚWIĘTO NARODOWE 11 LISTOPADA W STOLICY WIELKĄ MANIFESTACJĄ ARMII.

Tegoroczne święto niepodległości **Najjaśniejszej Rzeczypospolitej odbyło się w stolicy pod znakiem Nieśmiertelnej Armii. Defilada wojska, organizacji wojskowych, młodzieży akademickiej, P. W. wywarła na zebranych olbrzymie wrażenie. Naczelny Wódz Marszałek Śmigły-Rydz, odbierając defiladę przez kilka godzin w Alei Ujazdowskiej mógł wyczytać w oczach wszystkich maszerujących żołnierzy w mundurach i bez mundurów, że Naród jest gotowy w każdej chwili stanąć pod Jego wodzowstwem do obrony granic swego kraju. Od zmartwychwstania Polski nigdy bojowa strona Armii i Narodu nie były tak uwypuklone, jak w chwili obecnej.**

NA OTWARCIE GIMNAZJUM POLSKIEGO W KWIDZYNIE.

Warszawa — (KAP. W związku z uroczystością otwarcia gimnazjum polskiego w Kwidzynie prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy min. Raczkiewicz wystosował do tego gimnazjum depeszę treści następującej:

„Dzieląc z całą Polonią zagraniczną wielką radość z powodu drugiego polskiego średniego zakładu naukowego w Niemczech, wierzymy, że z murów tego gimnazjum wychodzić będą godni reprezentanci integralnej części narodu polskiego, zaś gimnazjum w Kwidzynie stanie się ośrodkiem prawdziwym kultury polskiej. Niech poziom nauki zapewniający prawa publiczności ułatwi to szczytne zadanie już w najbliższej przyszłości.

(W imieniu Światowego Związku Polaków z Zagranicy — Raczkiewicz, prezes; Lenartowicz dyrektor".

HITLER MA PRZYJECHAĆ DO GDAŃSKA.

Paryż. Ajencja Havasa utrzymuje wiadomość, że w najbliższym czasie przyjedzie do Gdańska Hitler w towarzystwie min. Goebelsa i innych dygnitarzy hitlerowskich.

ZAŻYDZENIE SZKÓŁ NA POGRANICZU SOWIECKIM.

Dzisna — KAP. Dzisna nad Dźwiną niegdyś miasto powiatowe, obecnie wysunięte najdalej na północ Rzeczypospolitej, cierpi na zażydzanie szkolnictwa. W gimnazjum państwowym im. ks. Piramonina nauczają Żydzi Arem Dietrich (historii) i Gustaw Safryna (germanista). W szkole powszechnej wykładają żydówki: Estera Folkenberg i Masza Zamalinówna. Czyżby żydzi istotnie najbardziej nadawali się na strażników polskości na pograniczu bolszewickim?

AUSTRIA NIE PRZYSTĄPI DO PAKTU ANTYKOMUNISTYCZNEGO.

Wiedeń, 19. 11. (Tel. wł.). **W kołach rządowych stwierdza się, że mimo nalegań ze strony Rzymu, Austria nie przystąpi do paktu antykomunistycznego, podpisanego przez Japonię, Niemcy i Italię.**

WOJSKOWA WIELKA MANIFESTACJA FRANCJI NA MORZU ŚRÓDZIEMNYM.

77 samolotów wojskowych przeleciało przez morze Śródziemne.

Paryż. (Tel. wł.). **Cała prasa paryska z prawdziwą przyjemnością podkreśla fakt, że francuskie lotnictwo wojskowe wykazało obecnie wielkie przygotowanie bojowe. Oto 77 samolotów bojowych w szyku przeleciało z lądu francuskiego do Tunisu morze Śródziemne bez żadnego defektu i wypadku. Ta manifestacja floty powietrznej Francji nad morzem Śródziemnym jest odpowiedzią na włosko-niemieckie manewry floty morskiej pod Gaeta i przesuwanie wojsk włoskich z Macierzy do Libii, sąsiadującej z Tunisem.**

ITALIA DOSTARCZA ZBOŻA RZĄDOWI WALENCJI.

Paryż. (Tel. wł.). „Temps", „Matin" i inne pisma paryskie przynoszą sensacyjną wiadomość z granicy hiszpańskiej w **Perpignan o przejeździe do Hiszpanii republikańskiej 18 wagonów z włoską pszenicą.** Niektórzy twierdzą, że ta pszenica ma być okupem za syna Brunona, wziętego do niewoli przez wojska rządowe, inni znów utrzymują, **że złoto jest zawsze złotem w myśl starego przysłowia pecunia non nolet** zaważyło na tym, żeby wojska wysyłać do jen. Franco, a pszenicę dla Walencji.

Eksport ten jest jednak ciekawy ze względów gospodarczych, skoro się wie, ze **Italia sama nie ma za dużo pszenicy i musi 26 proc. swego budżetu zagranicznego obracać na import zboża.**

Prenumerata: Zamiejscowa 10 zł rocznie, 5 zł półrocznie, 2,50 zł kwartalnie z przesyłką pocztową. W Warszawie 9 zł rocznie, 4,50 półrocznie, 2,25 zł kwartalnie z przesyłką. Zagraniczna zł 10 rocznie i koszty przesyłki. Związki Pracownicze o 25% taniej.

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowej wysokości przez 1 szpaltę. (na wszystkich stronach 6 szpalt), na pierwszej stronie 2,50, na stronie ostatniej 2 zł za 1 mm; na innych stronach po 1,50 zł za 1 mm. Specjalne ogłoszenia, jak również ogłoszenia tabelaryczne o 50% drożej.

Ogłoszenia drobne: 25 groszy za wyraz — najmniejsze 20 wyrazów. Poszukiwania pracy 5 groszy od wiersza. Za nieuiszczone ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: Jerzy Rybczyński.

Tłoczono w drukarni Salezjańskiej.